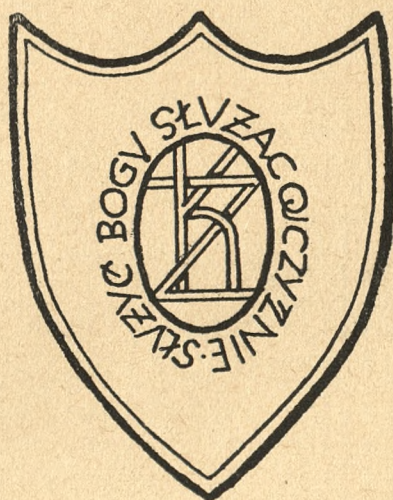


KUŹNICZANKA



NR. 2—3.

ROK XII

LUTY — MARZEC 1932 R.

Treść numeru:

	Str.
Jezus na pustyni. <i>O. Brillat</i>	17
Wspomnienia z Ziemi świętej. <i>T. Leszczyńska</i>	19
„Caritas“. <i>Z. Krenzówna</i>	23
Pamiętniki Jenerałowej Zamoyskiej	30
O potrzebie pracy kulturalno-oświatowej w Polsce	33
Kronika	37
Korespondencje	37
Już czas (wiersz) <i>St. Majznerówna</i>	39
Sprawozdanie Koła Poznańskiego <i>M. Cichocka</i>	41
Z życia nowoczesnych pogan w Ameryce	43
O praktykach i praktykantkach w gospodarstwie domowym	44
Komunikat Instytutu Gospodarstwa domowego	45
Wakacje społeczne w Kuźnicach	46
Kilka uwag o instalacji anteny	48
Nadesłane do Redakcji	54
Szafa od ubrania jako antena pokojowa	50
Od Redakcji	50
Recenzje	51
Składki	53
Zawiadomienia	56

ROCZNA PRENUMERATA: 10 ZŁ.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 80 zł., $\frac{1}{2}$ strony 40 zł., $\frac{1}{4}$ strony 20 zł.
 $\frac{1}{8}$ strony 10 zł., $\frac{1}{16}$ strony 5 zł.

RABAT dla wydawnictw, księgarni oraz powtarzających się ogłoszeń,

Wydawca:

Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Społeczne
pod opieką Matki Boskiej Dobrej Rady. Zakopane—Kuźnice

Redaktorka odpowiedzialna:

Janina Strawińska

Adres Redakcji i Administracji „Kuźniczanki“:

Kuźnice, poczta Zakopane.

TELEFON: Zakopane 301. — KONTO P. K. O. Kraków 412.803.

O. Brillet.

JEZUS NA PUSTYNI

Zaledwie Jezus opuścił długoletnie zacisze domku Nazaretańskiego, zaczyna tęsknić za jego atmosferą milczenia i skupienia. Usuwa się tedy na puszcze szukając ciszy bezwzględnej.

Spędza tam 40 dni na modlitwie i umartwieniu. — Zaiste szczególna to uczta: Jezus staje się współbiednikiem Swego Ojca — Boga, a Aniołowie służą Im.

Przez całe życie Jezus zachowa „umiłowanie pustyni“. — Kochać będzie miejsca samotne i noce, by pograzać się w modlitwie i myśleniu — a myśli Jego, są jeszcze modlitwą.

I uczniów swych prowadzić będzie na pustynię, by uczyć ich tam umiejętności znalezienia tego, czego tam szuka: wolności, odpoczynku, poznawania wszechrzeczy i siebie samych w świetle prawdziwym, sił do nowych prac, — uczy ich znaleźć Boga i aniołów Jego.

Co więcej: Jezus zawsze nosić będzie w Swem Sercu pustynię zaciszną i kojącą, gdzie umysł Jego będzie się skupiać, miłość potęgować, energia wzmacniać, odnajdywać będzie w tej pustyni Ojca, Który jest Jego Światłem, Radością i Siłą.

* * *

Bo Jezus ma świadomość tego, że przyszedł na ziemię, by spełnić Dzieło, które ma uwielbić Ojca i zbawić świat, a że na spełnienie tego Dzieła ma czasu bardzo niewiele.

Jezus nie chce i nie może dać nam przykładu lekkomyślności ani umysłu, ani sumienia, ani serca, ani woli, ani duszy całej. — Przeciwnie, uczy nas, że nic się stać nie może w jakimkolwiek porządku rzeczy, bez przemyślenia, bez przygotowania woli do czynu, bez wzmocnienia sił, — bez modlitwy.

Tego przygotowania dokonać można jedynie w milczeniu i umartwieniu: to znaczy na pustyni.

* * *

Oto przyczyna pokus Jezusa na pustyni. Jest w tem Wola Boża nad Nim. Dzieło Jego życia ma się spełnić według ustalonego planu, — planu bolesnego dla Niego.

Przecież jest On Synem Bożym, i gdyby chciał..., tak szepce Mu do ucha kusiciel.

Tak, gdyby chciał... ale wtedy byłaby to „Jego wola“ — a nie Wola Ojca, byłby to tryumf ludzki — a nie Boży.

A wtedy, kto pokazałby ludziom jak mają brać swój krzyż i nieść go na swoją Kalwarię...? Czy pociągnąłby ich gdyby im nie mógł powiedzieć: „weźcie wasz krzyż i naśladowujcie mnie“.

Toteż odpowiedź, którą Jezus daje kusicielowi jest kategoryczna. Z miłości Ojca, z miłości Dzieła, z miłości nas i nędzy naszej, odpowiada: Nie!

* * *

I tak jak przez całe życie nawiedzać On będzie pustynię, tak też przez całe Jego życie będzie Go nawiedzać pokusa.

Piotr, jego kochany i dobry Piotr, namawiać Go będzie, by oddalił krzyż; Jezus odrzuci go jak szatana. (Mar. VIII. 32). Najbliżsi z rodziny zachęcać Go będą do przyspieszenia godziny, Jezus odtrąci ich stanowczo. (Jan VII 3...) A owej tragicznej nocy, gdy cała Jego natura niewinna i wrażliwa, uginając się pod ciężarem niesprawiedliwości i bólu na widok cierpień, które Go czekają i grzechów naszych, które nosić będzie, jęczy jakby mówiąc „gdybyś chciał...“ Jezus odpowie: „... Ojcie... nie moja wola, ale Twoja niechaj się stanie“. Słowa te są Jego codzienną odpowiedzią, wobec trudności codziennych. Czyż nie bywa codzien głodnym, zmęczonym, czyż nie napadają na Niego? nie dręczą? nie znieważają Go codzien?

* * *

Jezus chce nas nauczyć, że nie można zrobić nic prawdziwego, dobrego, stałego, zwłaszcza nie zbawiennego, ani wiecznego, bez trudu, bez ofiary.

Głęboka i wzruszająca nauka czterdziesto-dniowego Postu Jezusa, na nasz Wielki Post.

Kto nie rozumie Wielkiego Postu, ten nie rozumie ani sensu życia, ani Jezusa. Ci, którzy nie odczuwają w głębi duszy potrzeby milczenia, modlitwy i umartwienia, a zwłaszcza w obecnej dobie, tak niepokojącej i pełnej groźących niebezpieczeństw, tych sądzi już ich własne życie i Chrystus ich osądzi.

Teresa Leszczyńska.

WSPOMNIENIA Z ZIEMI ŚWIĘTEJ.

Tyle już pisano na temat Ziemi św., że wszelkie jakieś „Wspomnienia“ nie wielką mają wartość, są one jednak czasami tak silne, tak przemawiające do serca, że korci, by się nimi podzielić z innymi. Szczególnie teraz, w okresie Wielkiego postu, gdy się rozważa Mękę Pana naszego Jezusa Chrystusa, taki ich natłok w głowie, że trudno nieraz myśl od nich oderwać. A szczególnie podczas odprawiania Drogi Krzyżowej. Bo cóż naturalniejszego, jak przenieść się myślą do miejsc, które były świadkami tego Krwawego Dramatu.

Każdy pątnik Ziemi św., nie opuści zapewne sposobności, by choć raz za swej bytności w Jerozolimie nie odprawić Drogi Krzyżowej, tej, którą szedł Jego Mistrz, jego Zbawca. Nie jest to jednak tak łatwym, jakby się z daleka wydawało, gdyż wrogowie religii chrześcijańskiej wszystko uczynili, by ślady pozacierać, by utrudnić wiernym katolikom nabożeństwa wszelkie a zatem i nabożeństwo Drogi Krzyżowej. Badaniom naukowym zawdzięcza świat chrześcijański, odnalezienie świętych miejsc, tych niemych świadków życia i śmierci Jezusa Chrystusa. Niektóre miejsca są do dziś spornymi pomiędzy uczonymi, zostawmy im trud udowodnienia swych twierdzeń a sami przejdźmy na dziedziniec Piłata, by z wyżyn trybuny posłyszeć te straszne słowa: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj go!“

Dzięki opiece chrześcijańskiego państwa, a może i wpływowi Stolicy św. mogą wierni w każdy piątek, nietylko bez przeszkody, ale nawet pod opieką władzy policyjnej, odprawiać swe nabożeństwo Drogi Krzyżowej. O godzinie 3 popołudniu, policja obstawia wszystkie wyloty ulic, prowadzących do ulic, któremi szedł przed wiekami, nasz Zbawiciel z krzyżem na ramieniu. Pątnicy gromadzą się punktualnie na dziedzińcu Piłata, czasami grupy pątników są liczne i różnojęzyczne. Z nami, czyli przed nami, wyruszyli Francuzi i Hiszpanie, odprawiając nabożeństwo na swój sposób. Przeczekawszy ich wymarsz, rozpoczęliśmy nasze, polskie nabożeństwo. O stropy nieba palestyńskiego odbiły się pieśni polskie i szept ze łzami zmieszany: „Któryś za nas cierpiał rany“. Cierpiałeś rany Chryste tu, na tem miejscu, nie zdołano zatrzeć śladów Twej Męki, żyje ona w nas, mówi nam z każdego

kamienia, jest w nas, jest w głowie i sercu naszym. Cóż z tego, że nie widzimy już purpury Twej Krwi Najświętszej, wiara nam mówi, że Ona tu płynęła ta sama, której zawdzięczamy odkupienie. O Chryste, gdybyś był się w Polsce narodził nie byłibyśmy dopuścili do Twej Męki! Czy jednak naprawdę w Polsce Ciebie nie obrażamy? Czy Ci ran nie zadajemy? Te i tem podobne myśli cisną się do głowy, gdy się postępuje drogą naprawdę krzyżową.

Oto i stacja III. Miejsce pierwszego upadku Pana nad pany. Ulica wąska, z jednej strony parkan kamienny, pod nim leży blok kamienia nieciosanego, dla oznaczenia miejsca upadku. I nie więcej, ale czy dla serca pobożnego nie dosyć tego. Czy potrzeba komentarzy. Oto tu przed 1900 laty leżał Zbawiciel, by upadkiem swoim wydzwignąć mnie z przepaści, do której mnie grzech wtrącił! Niektóre stacje nie uległy zupełnemu sprofanowaniu, mają maleńkie kapliczki, ale tych jest bodaj tylko dwie, poza pięcioma stacjami ostatnimi, które mieszczą się w Bazylice Grobu św. Dziś nie można przejść swobodnie całą tę Drogę, zabudowano ją utrudniając tem przedostanie się do dalszych miejsc św. Trzeba się wracać, by obejść zamurowanie. Przyznać trzeba, że nigdzie nie napotkaliśmy na żadne przeszkody, jedynie małe grona ciekawych chłopiąt gapiły się na pobożnych. Mieszkańcy przyzwyczajeni do tych nabożeństw, nie zwracają na nie uwagi. Za nami, jako za ostatnią kompanją, życie wschodu wraca do normalnego trybu, policja nawiasem mówiąc różnokolorowa ustępuje miejsca: gwarowi, handlowi, wrzaskom i hałasom. My zaś zbliżamy się do Bazyliki, w której opieka władz bezpieczeństwa zbyteczna.

Wchodząc do Bazyliki, natrafia się na płytę marmurową, na której złożono ciało Chrystusa do namaszczenia, miejsce to zaniedbane, jak zresztą cała Bazylika. O powodach tego zaniedbania pisał obszernie w „Przewodniku Katolickim“ Ks. Infułat Kłos, więc powtarzać tu nie będę. Jediną ozdobą tej, że tak nazwę kaplicy są lampy zwieszające się, których na wszystkich miejscach, czczonych przez chrześcijan, jest mnóstwo. Lampy te, to jakby wota, lub dowód szczególnego nabożeństwa: spotyka się je najrozmaitsze i kosztowne i tanie.

Na prawo od „kamienia namaszczenia“ prowadzą schody na Golgotę. Szczyt tej góry uświęcony największym, jaki kiedykolwiek istniał, Dramatem Męki, mieści w sobie ostatnie 4 stacje, najbo-

leśniejsze ze wszystkich. Ciemno tu i ponuro, dwa ołtarze obok siebie ustawiono na miejscu: obnażenia, ukrzyżowania, ustawienia krzyża. Tuż obok miejsca, na którym stał krzyż, umieszczono statułę Najświętszej Dziewicy Bolesnej, gdyż tu złożono na Jej Łono Najświętsze Ciało Chrystusowe.

Uprzytomnienie sobie tych momentów Męki Pańskiej robi niesłychane wrażenie, a jeżeli się doda do tego jeszcze i widok niemych świadków, jak: pękniętą skałę, zagłębienie, do którego był wpuszczony Krzyż, wtedy serce ściska się z bólu, bo czyż podobna, by oczy nie zalały się łzami na widok tego wszystkiego? Wszak to tu, na tem miejscu cierpiał Chrystus, tu wołali doń: „Hej co rozwalasz kościół...” Tu Mu urągali: „Innych wybawił...” Tu, z tego miejsca posłyszano słowo największej Miłości i największego przebaczenia: „Ojczy, daruj im, bo niewiedzą co czynią”. Wszak to tu zostawił nam w testamencie Matkę Swoją za Matkę naszą. Tak tu, tu na tem miejscu: „Wisiał na krzyżu Pan Stwórca nieba”. A tuż obok statua Matki Bolesnej. Do dziś oczy Jej pełne łez, tych łez, na które bez płaczu patrzeć nie można. „Stała Matka boleściwa”. Komuż mieli oddać martwe ciało do podtrzymania. Oto Matka, Ona znalazła siły, by stać pod Krzyżem, znajdzie je, by utulić martwe zwłoki. Na krótko, bo oto i szabat nadchodzi, trzeba się śpieszyć. Nie masz czasu, o Matko Najświętsza, do ukojenia swego bólu, zabiorą Ci Ukochanego Syna, On już nie Twój, On nasz Brat, a Ty już nietylko Jego, ale i naszą jesteś Matką; taka Jego Wola, taki Testament! Zabrali Ciało Pana, znieśli na dół, by je namaścić a potem prędko złożyć do Grobu. Właśnie ma Józef z Arymatei nowy grób w pobliżu, zdążą, byle się pospieszyć. Owinęli w nowe prześcieradło, kupione za składkowe pieniądze, bo Ten, co nie miał gdzie głowy złożyć, nie ma i tyle, by wystarczyło na kupienie prześcieradła! Na szczęście do grobu kroków kilkadziesiąt, namaszcza Ciało a po szabasie Niewiasty przyniosą wonnych maści, uczniowie im kamień odwalą i dopełnią ceremonji. Grób musi być przykryty kamieniem, tak każe zwyczaj, zresztą kamień jest przy grobie okrągły, ociosany, jak przystoi dla bogatych, bo wszak i grób pożyczany, bo Stwórca i po śmierci uczy pogardy dla rzeczy znikomych.

Grób Chrystusa stanowi w Bazylice tej, jakby główne centrum, umieszczony na środku kościoła, obudowany jest kopulastą kapliczką z przedsionkiem, czyli tak zwaną kaplicą Anioła.

W kapliczce tej, na marmurowem podłożu umieszczono część płyty kamiennej, którą był nakryty grób; oglądając ten blok rozumie się obawę niewiast: „Kto nam kamień odwali“. Z kaplicy Anioła, niskie może na 1 m. wysokie i $\frac{1}{2}$ m. szerokie a więc ciasne przejście prowadzi do wnętrza Grobu. W Grobie wykute są 2 łoża, jedno nad drugim jakby ławy kamienne, długości człowieka i odpowiedniej do tego szerokości. Górne łoże służy katolikom za ołtarz, na którym odprawiają księża Ofiarę Mszy św. Na miejscu, na którym zostało złożone ciało Chrystusa Pana, odbywa się codziennie bezkrwawa Ofiara, jako przebłaganie za winy świata. Wierni przystępujący do Stołu Pańskiego, przychodzą do kaplicy Anioła, gdyż pomieszczenie się w samym Grobie, do przyjęcia Komunii św. jest niemożliwym, tak jest on mały i tak ma niewygodne przejście, że o wczolgiwaniu się, gdyż to tylko mogłoby mieć miejsce, mowy być nie może.

Niestety Grób św. należy do wszystkich chrześcijańskich wyznań, przeto niema tam ani porządku ani swobody, każde wyznanie, a jest ich 4, które ubiegają się o prawa do tych miejsc św.: katolicy, prawosławni, kopci, ormianie, nawzajem sobie przeszkadzały, by więc jaki taki porządek utrzymać, podzielono sobie dzień na części, w których wyznaniom wolno swe nabożeństwa odprawiać. Rozpoczynają dzień nabożeństwa katolickie, ale ponieważ mułzumanie, (oni mają klucze od tej świątyni), otwierają ją dopiero o 7, przeto księża, pragnący odprawiać Msze św. u Grobu św., w dniach licznych pielgrzymek, nocują w Bazylice, korzystając z gościny O.O. Franciszkanów. Za naszej bytności, księża, a było ich w samej naszej pielgrzymce z górą 50, musieli dobrze się starać, by mieć szczęście odprawiania bodaj raz jeden, Mszę św. u Grobu Pana. Zaczynano nabożeństwa już od 2 po północy, wiele pątniczek i pątników korzystało z tych nocnych godzin, by bez roztargnień w skupieniu modlić się do Pana... W Bazylice jest jeszcze jeden świadek Męki Pańskiej, mianowicie część kolumny, do której był przywiązany Jezus Chrystus podczas biczowania. Mieści się ona w kaplicy Najświętszego Sakramentu, należącej do O.O. Franciszkanów, bo trzeba wiedzieć, że wszystkie wyznania mają swoje kaplice, w których innym wyznaniom nie wolno nabożeństw odbywać. Poza tem, o pewnych godzinach dnia, poszczególne wyznania obchodzą procesjonalnie miejsca św. ze śpiewami, kadzeniem, jednym słowem bardzo uroczyście, a wtedy nie wolno w niczem przeszkadzać, bez narażenia

się na poważne nieprzyjemności. W nizinach Bazyliki, czyli inaczej mówiąc u stóp Kalwarji, znajduje się wielka kaplica św. Heleny, miejsce znalezienia Krzyża, należy ona do prawosławnych i jest w opłakanym stanie.

Daj Boże, by zapanował tam porządek, gdyż taki, jak obecnie stan, doprowadza miejsca te do zupełnej ruiny. Wiele byłoby do opowiadania na ten temat, ale to już niema związku z samą Drogą Krzyżową, a wszak to o niej dziś chciałam tylko mówić.

Grób św. nie budzi już tyle smutku, co Golgota. Nad Grobem widnieje obraz przedstawiający chwalebne zmartwychwstanie, tu się jest jakby w przedśionku tryumfu, zwycięstwa, wszak to tu żołnierze z przerażenia popadali na twarz, na widok Zmartwychwstałego, tu Marja Magdalena usłyszała ze słodyczą wymówione swe imię. Tu padła Mistrzowi do nóg. Tu sprawdzili Apostołowie Piotr i Jan, że niewiasty mówiły prawdę. Tu czuje się zwycięstwo Dobra nad złem i wierzy się, że Owoc takiej Miłości, jaką otrzymała ludzkość, zginąć nie może.

Zofja Krenzówna.

„CARITAS“

Referat opracowany na podstawie wywiadu w „Poznańskim Okręgu Caritas“.

I.

Historyczny rozwój działalności charytatywnej.

„Caritas“ — słowo to przyswoiliśmy sobie z języka łacińskiego, ponieważ nie mamy w języku polskim podobnego, któreby oddawało wiernie istotę pojęcia „caritas“. Zresztą wyraz ten zdobył sobie prawie we wszystkich językach nowoczesnych prawo obywatelstwa. Istotną jego treścią jest miłość najwznioślejsza, bo miłość Boga. Poza tem wszakże jest ona według wskazania samego Chrystusa ściśle zespolona z miłością bliźniego. Miłość ta wniknęła do duszy społeczności chrześcijańskiej i zarazem stała się fundamentem dobroczynności w Kościele katolickim.

Pierwszymi jej pionierami byli najbliżsi z otoczenia Chrystusa apostołowie. Na czele ich kroczył św. Paweł, który głosił, że bez miłości niczem jesteśmy w obliczu Boga. Słowa te szybko zapaliły

pierwszych chrześcijan do wielkich czynów. „Caritas“ rozpoczęła przeobrażać się w czyn. Wychodzi bowiem poza ramy cnoty biernej i wchodzi na drogi miłości czynnej. Zaparcie się siebie, poświęcenie osobiste na rzecz ubogich i upośledzonych -- to pierwsze owoce głęboko pojętej „caritas“.

Potęguje ona swą siłę w następnych stuleciach, a przede wszystkim w średniowieczu odnosi wielkie tryumfy. Powstają niezliczone szpitale, schroniska i przytułki.

„Organizacyjnie opiera się działalność charytatywna na władzy biskupiej i podlega jej kierownictwu, ale w miarę mnożenia się potrzeb, punkt ciężkości przesuwa się na parafje. Z zależności od szczodropliwości społecznej, uroszczeń władz i konkurencji czynników niechętnych Kościołowi historia ruchu charytatywnego przechodzi okresy rozkwitu, zastoju i walki. Szczególnie rewolucja francuska i wiek oświecenia zagasiły wiele ognisk katolickiej pracy dobroczynnej a egoizm i niedowiarstwo zubożyło serca ludzkie na niedolę bliźnich.

Jednocześnie jednak racjonalizm począł przenikać do poczynań charytatywnych, doprowadzając do ważnych odkryć w dziedzinie opieki nad głuchoniemymi, ociemniałymi i chorymi. Ożywił się też ruch naukowo-wydawniczy, rzucając na rynek francuzki, a później niemiecki wiele dzieł o treści charytatywnej.

Polska jako przedmurze chrześcijaństwa skłaniała się raczej do pracy misyjnej na zewnątrz kraju aniżeli do zorganizowania działalności dobroczynnej w jego granicach. Zresztą ciągłe walki polityczne niszczyły często najlepiej zapoczątkowane dzieło. Dopiero rozkwit klasztorów franciszkańskich w XIII wieku rozbudził w narodzie polskim zrozumienie dla cnoty ubóstwa, miłości bliźniego. Wkrótce też kościoły i zakony przystąpiły pod kierunkiem biskupów i opatów do zorganizowania dzieł miłosierdzia. W tym czasie zostali sprowadzeni do Polski bracia szpitalni pod wezwaniem św. Ducha, którzy pierwsi zakładają szpitale i organizują opiekę nad chorymi w Polsce. Niedługo jednak duch chrześcijańskiego miłosierdzia załamuje się. Występują tylko bardzo nieliczne i wyjątkowe postacie jak św. Jan Kanty i twórca Banku Pobożnego oraz bractwo miłosierdzia ks. Piotr Skarga. Czasy upadku politycznego i okres niewoli ogołacając nas ze środków materialnych nie mogły sprzyjać rozwojowi dzieł dobroczynnych w Polsce. Dopiero koniec wieku XIX-tego zaznacza się silnym dążeniem do wznowienia wielkiej jednolitej akcji społeczno-charyta-

tywnej pod opieką i kierownictwem Kościoła. Oczywiście tak nagłego i silnego zainteresowania nie mogły zaspokoić słabo stosunkowo rozbudowane Stowarzyszenia św. Wincentego*), które to zawdzięczają swój początek inicjatywie samego św. Patrona dobroczynnej pracy katolickiej. Pragnął on ująć w organizacyjne formy ofiarność dobrowolną oraz osobiście świadczony uczynek miłosierdzia ubogim i cierpiącym.

„Stowarzyszenia te nie mogły sprostać nowym rozległym zadaniom. Świat katolicki począł rozglądać się za szerszą podstawą organizacyjną. Po dłuższych badaniach przyjęto formę Central krajowych opartych o związki diecezjalne i placówki pracy bezpośredniej. Wydziały Parafjalne łącznie z Towarzystwami św. Wincentego wprzęgnięte zostały w ten łańcuch, pomagając w pracy duszpasterskiej i opiece nad miejscową biedą**).

Pierwszym krokiem Polski na drodze uregulowania dobroczynności katolickiej było założenie dnia 19 lutego 1917 r. w Poznaniu „Związku Towarzystw Dobroczynności Caritas“.

Naznaczono jako pierwsze zadanie Związku „jednoczyć towarzystwa i osoby zajmujące się dobroczynnością“. Związek przystąpił odrazu do realizowania swego programu, nie mógł go jednak doprowadzić do końca, gdyż w międzyczasie zaszły wypadki, które zniewoliły go do skierowania swej działalności w innym kierunku. Związek musiał się zająć losem wielkiej liczby dzieci, przeważnie sierot, które przybyły na teren województwa Poznańskiego ze wszystkich stron Polski, znajdując tutaj opiekę moralną i schronienie. Na zjeździe charytatywnym, który odbył się 9 i 10 grudnia 1925 r. stwierdzono, że Związek jako organizacja centralna ma przede wszystkim zadania organizacyjne, że powinien przyczynić się do pogłębienia naukowego całego ruchu. Należy więc stworzyć placówki, któreby zajęły się bezpośrednią pracą charytatywną Związku. Związek, przystępując do wychowania uchwał zjazdu stworzył pierwszą swoją placówkę w Poznaniu pod nazwą „Poznański Okręg Caritas“. Ponieważ Związek przez dłuższy czas nie mógł się zająć właściwymi swoimi pracami, jego zadanie pełniła na terenie miasta Poznania organizacja, powstała w r. 1923 mianowicie „Obrona Społeczna“. Po założeniu „Poznańskiego Okręgu Caritas“ akcję społeczno-charytatywną „Obrony Społecznej” przejęła nowopowstała organizacja.

*) „Caritas Polska” Poznań 1932 rok.

II.

„Poznański Okręg Caritas“.

„Poznański Okręg Caritas“ jest organizacją nawskrós społeczną t. zn. kierowaną i utrzymywaną przez społeczeństwo.

„Zadaniem Okręgu jest tworzenie i popieranie dzieł miłosierdzia, łączenie tak osób jak zrzesseń działających na polu charytatywnym. Aby spełnić powyższe zadania Okręg tworzy sekretariat okręgowy dla spraw charytatywnych, wytwarza współdziałanie wszystkich zrzesseń i zakładów dobroczynnych, tworzy i popiera organizacje poświęcone specjalnym zagadnieniom charytatywnym, organizuje zebrania i wykłady informacyjne, szerzy czasopisma i wydawnictwa charytatywne, udziela pomocy w działalności duszpasterskiej w ścisłym porozumieniu się z księżmi proboszczami, wykonuje bezpośrednio prace charytatywne, o ile nie spełniają ich organizacje specjalne. Członkami Okręgu mogą być parafje katolickie, zrzesseń społeczne, gospodarcze, zawodowe oraz poszczególni obywatele. Członkowie Okręgu dzielą się na członków zwyczajnych, nadzwyczajnych, dożywotnich i honorowych. Członkowie zwyczajni płacą składkę roczną w wysokości najmniej 12 zł. Członkowie zwyczajni stają się równocześnie członkami Związku. Członek nadzwyczajny płaci roczną składkę w wysokości najmniej 4 zł. Członek dożywotny płaci jednorazowo najmniej 300 zł. i nie ma obowiązku uiszczania rocznych składek. Kandydat na członka składa w Sekretarjacie deklarację przystąpienia. O przyjęciu decyduje Zarząd Okręgu. Władzami Okręgu są: Zarząd Okręgu, Rada Okręgowa i Walne Zebranie. Zarząd Okręgu składa się przynajmniej z jednego dyrektora. Mogą być także wybrani jeden lub więcej zastępców dyrektora. Zarząd jest wykonawczym organem Okręgu.

Rada Okręgowa składa się z 5 a najwyżej 12 członków wybranych przez walne zebranie. Rada Okręgowa wybiera z pośród siebie prezesa i sekretarza i ich zastępców. Wybiera ona na nieograniczony czas Zarząd Okręgu w porozumieniu z Zarządem Związku. Czuwa nad działalnością Zarządu, zwołuje walne zebranie członków, które odbywa się raz do roku. Walne zebranie zatwierdza sprawozdanie Zarządu i Rady, program pracy i budżet Okręgu, rozstrzyga wnioski Rady Okręgowej, Zarządu i członków o ile były wyszczególnione w porządku obrad. Między Związkiem a okręgiem jest bardzo ścisły kontakt. Prawie co tydzień odbywają się konferencje między zarządem Związku a zarządem Okrę-

gu, na których omawia się najaktualniejsze kwestje wchodzące w zakres dziedziny pracy charytatywnej i opieki społecznej. Poza tem jest Związek powołanym czynnikiem decydującym przy wszelkich zmianach statutu Okręgu^{*)}.

Poznański Okręg Caritas wykonuje obecnie następujące działy pracy: wywiadownię, poradnię, konta zapomogowe, opiekę nad młodzieżą.

Na pierwsze miejsce wysuwa się **poradnia**. Do poradni zwraca się dużo osób potrzebujących wyjaśnień w sprawach takich jak: trudności przy osiąganiu świadczeń socjalnych, spory mieszkaniowe, wnioski, reklamacje i zażalenia. Niemniej bywają udzielane rady w różnych kłopotach i trudnościach rodzinnych, w sprawach poufnych i osobistych.

Tym sposobem pragnie „Poznański Okręg Caritas“ położyć kres nadużyciom pokątnych doradców prawnych, którzy wyszukują nieświadomość ubogiej ludzkości.

„Poznański Okręg Caritas“, posiadając wywiadownię, jest biurem informacyjnym dla osób, do których petenci zgłaszają się po zapomogę. W tej dziedzinie stwierdzono niejednokrotnie niebywały wyzysk łatwowierności i ofiarności osób dobroczynnych. Informacyj udziela Okręg na podstawie specjalnie założonych kartotek, których posiada trzy: kartotekę ubogich, wspieranych przez „Poznański Okręg Caritas“ oraz kartotekę zawodowych włóczęgów i żebraków. Tym sposobem wie się dokładnie jakie poszczególne petent otrzymuje wsparcie, względnie czem się trudni. Z wywiadowni korzystają w wielkiej mierze Konferencje św. Wincentego a Paulo, aby na podstawie dokładnych informacji o położeniu ubogich rozdzielać ekonomiczniej wsparcia.

W celu usunięcia udzielania jałmużny bez poznania prawdziwej potrzeby proszącego, członkowie powinni złożyć pewną kwotę pieniędzy na założenie **konta zapomogowego** w Kasie Okręgu. Otrzymuje wówczas członek w Okręgu czeki, na których wypisuje nazwisko zgłaszającego się petenta i wysokość ewentualnego wsparcia. Z czekiem tym zgłasza się petent do biura, gdzie po zbadaniu jego potrzeby i położenia wypłaca się mu przeznaczoną ofiarę.

Okręg pracuje również nad zwalczaniem zawodowego żebractwa i włóczęgostwa. W tym celu zaprowadził **tabliczki jałmużnicze** z napisem „Członek Poznańskiego Okręgu Caritas. Jałmuż-

^{*)} Ze statutu „Poznańskiego Okręgu Caritas“.

nę wydaje za mnie biuro Caritas przy Nowym Rynku 13^a. Tabliczki te przeznaczone są tylko dla mieszkań prywatnych, a każdy, który za minimalną miesięczną opłatą tabliczkę taką wykupi, ma prawo do odsyłania wszystkich zgłaszających się do niego po jałmużnę do biura „Poznańskiego Okręgu Caritas“.

Drugim środkiem usunięcia elementu niezasługującego na wsparcie, a zarazem środkiem do dopomożenia rzeczywiście ubogim są zaprowadzone przez „Okręg“ bony dobroczynne. Bony te w blokach po 25 sztuk kosztują 1.25 zł. lub też 2.50 zł. Każdemu zgłaszającemu się po jałmużnę, wydaje się zamiast gotówki bon, z którym ubogi udaje się do biura „Poznańskiego Okręgu Caritas“, gdzie wymienia bony na przekazy do sklepów spożywczych lub do szatni.

Z typowemi włóczęgami, którzy przez swój wstręt do pracy stają się bezużytecznymi dla społeczeństwa i państwa, Okręg walczy w ten sposób, że stara się ich przyzwyczajać powoli do pracy, a to dając im zajęcie przy rąbaniu drzewa.

Okręg posiada drwalnię, pracującą sprawnie od 5 lat i cieszącą się dużem uznaniem i powodzeniem wśród mieszkańców jako odbiorców rąbanego drzewa. Poza tem biuro wysyła zgłaszającego się po wsparcie do prac przygodnych i to często do domów prywatnych, które zgłaszają się po robotników do Okręgu.

„Poznański Okręg Caritas“ założył również szatnię dla ubogich, której obywatelstwo ofiarowuje używane rzeczy. Garderoba zebrana, zdezynfekowana i uporządkowana jest wydawana ubogim dwa razy w tygodniu za poprzednio rozdzielonemi kartkami wstępu, których ilość stosuje się do nagromadzonego przez nadesłane dary zapasu. Biuro wydaje ze szatni przedmioty i sprzedaje je za drobną sumę biedzie ukrytej, która się wstydzi przyjmowania darów dobroczynnych. Do składnicy przysyłają również oprócz garderoby także stare meble, przedmioty kuchenne, książki, obrazy. Przedmioty te sporządzone zaradziły wielu palącym potrzebom ludzi biednych.

We wszystkich wymienionych działach pracy uczestniczą przez ciągłą wymianę informacji i wzajemnie świadczoną pomoc Wydziały Parafjalne.

Wydziały Parafjalne są jako placówki działalności charytatywnej jednostkami zupełnie samodzielnymi, złączonemi jednakże z Centralą przez ciągłą ścisłą komunikację i współpracę. Zasadnicze formy pracy przygotował dla Wydziałów „Okręg Caritas“

jednakże każdy poszczególny Wydział przystosowuje się następnie do specjalnych potrzeb swojego terenu działania i życzeń miejscowego ks. Proboszcza. To też mimo pozornej jednolitości Wydziały wykazują wielką różnorodność zasadniczych cech swojego działania.

„Poznański Okręg Caritas“ zajmuje się jeszcze opieką nad dzieckiem i młodzieżą. Na skutek braku należytej opieki ze strony rodziców napotyka się obecnie nader często na młodzież zaniebaną i przestępczą. Zadaniem Okręgu jest, aby ściśle współdziałać z sądami Opiekunческими oraz wyszukiwać rodziny, u których możnaby umieszczać młodzież wymagającą lepszego i gruntowniejszego wychowania. Ważnem dążeniem ruchu charytatywnego Okręgu jest, aby roztoczyć opiekę nie tylko nad potrzebami materialnymi, ale przede wszystkim nad potrzebami dusz. Często się zdarzają wypadki, że małżeństwa nie są zawierane wedle zasad Kościoła oraz że dzieci nie otrzymują sakramentu chrztu św. W ścisłej łączności z duszpasterzami. „Poznański Okręg Caritas“ przeciwstawia się temu niedomaganiu i dąży usilnie do utrwalenia podstaw moralnych społeczeństwa.

W ostatnich latach dążył Okręg do najwłaściwszego celu swojej działalności, mianowicie skupiał wszelkie prace dobroczynne. Przykładem zespolenia jest przyłączenie do Okręgu Komitetu Pomocy dla Inteligencji, który pracował kilka lat samodzielnie, lecz nie wydawał dostatecznych rezultatów i przyjęcie do Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas“ Towarzystwa „Przystań“, którego celem jest ratowanie dziewcząt zagrożonych moralnie. Bardzo ważną rolę w działalności charytatywnej grają towarzystwa św. Wincentego, które stanowią podporę i pomoc „Caritasu“. Stowarzyszenia te stykają się przeważnie z Wydziałami Parafjalnymi i ich kierowniczkami, zwracając się jedynie w sprawach większej wagi do centrali.

„Poznański Okręg Caritas“ współpracuje również z Komitetem Tanich Kuchni. Łączą ich wspólne zainteresowania i wspólnie udzielane pomoce, gdyż wszyscy prawie biedni i głodni, którzy otrzymują z Tanich Kuchni bezpłatną żywność korzystają również z opieki Okręgu i legitymują się otrzymanymi stamtąd przekazami. Okręg wydaje także bloczki z bonami obiadowymi na Tanie Kuchnie dla ułatwienia publiczności spełniania miłego obowiązku nakarmienia głodnych.

„Poznański Okręg Caritas“ pracuje również z Towarzystwem „Opieki nad więźniami“. Każdy uwolniony więzień zgłasza się do Okręgu, gdzie otrzymuje z polecenia „Opieki nad więźniami“, żywność, odzież, bilet do miejsca zamieszkania lub też pracę.

Łączność i porozumienie się towarzystw charytatywnych prywatnych i samorządowych za pośrednictwem Okręgu ma tę wielką zaletę, że uniemożliwia niesumiennym petentom do wyzy-skiwania równocześnie lub kolejno wszystkich organizacji dobroczynnych.

Tak w głównych rysach przedstawia się organizacja i działalność „Poznańskiego Okręgu Caritas“. Działalność jego nabrała rozgłosu nie tylko w Poznaniu, ale w całej Wielkopolsce, a nawet w dalszych częściach Rzeczypospolitej Polski.

Katolicka działalność dobroczynna staje się wzorem do naśladownictwa dla opieki urzędowej, uszlachetnia jednostki i dopełnia pracą duszpasterską bezduszną akcją humanitarną. W dzisiejszych czasach kiedy to nastąpiło radykalne przeobrażenie życia ekonomicznego, klęska bezrobocia i spotęgowała się nędza powinna akcja charytatywna stać się sprawą pierwszej wagi. Należy więc pracować, aby społeczeństwo zrozumiało prywatną dobroczynność katolicką w Polsce, aby ta zapaściła silnie korzenie na glebie Opieki Społecznej i przyczyniła się w wielkiej mierze do podniesienia poziomu moralnego i materialnego społeczeństwa naszego.

Pamiętniki Jenerałowej Zamoyskiej

(ciąg dalszy)

64

Paryż 1860 r.

Macocho Bronisława Działyńskiego z domu Wodzicka miała dwie córki, młodszą późniejszą księżną Karolową Lubomirską, która jednego tylko po sobie zostawiła syna i starszą córkę Anielę, zwaną pospolicie panną Nelly, która nieszczęśliwą sobie sławę zrobiła swemi dziwactwami i niegrzecznościami. Razu jednego tak się niegrzecznie do jakiegoś pana odwróciła, że ten jej powiedział: „mademoiselle vos épaules sont très jolies“. * Przepadała ona za Lamartinem i Cesarzem Napoleonem i to do tego stopnia, że

* „Pani plecy są bardzo ładne“.

kiedy po wojnie z Niemcami po 1871 r. cesarz przebywał na wygnaniu w Anglii, pojechała go tam odwiedzić, ale zameldowana i wprowadzona do Cesarza jako comtesse Działyńska, straszne sprawiła rozczarowanie, bo cesarz spodziewał się widzieć swoją bratową Izę Działyńską, córkę księcia Adama, którą dobrze znał i pamiętał, a z którą nawet chciał ożenić swego kuzyna Księcia Napoleona, dla otyłości nazywanego w Paryżu: „le Prince Plomb-Plomb, a w czasie wojny krymskiej dla rozmaitych jego wojennych właściwości przezwanego „le Prince Craind Plomb“.

Projekt zameżcia księżniczki Izy Czartoryskiej z księciem Napoleonem, nie mało gorączkował niektórych Polaków, którzy w zaślubinach córki Księcia Adama Czartoryskiego ze stryjczynym bratem Cesarza i tak bliskiem następstwie tronu francuskiego upatrywali jakieś korzystne widoki dla sprawy polskiej. Niektórzy nawet za złe brali memu bratu, że chociaż zaręczony, dobrowolnie sam się nie usunął, żeby Księżniczce Czartoryskiej zupełną zostawić swobodę do projektowanego przez Cesarza małżeństwa. O ile mnie pamięć nie zawodzi, to nacisk kładł na to i Zygmunt Krasiński.

Dzisiaj po upadku Cesarstwa, po tak łatwym zwyciężeniu tego Cesarza, możnaby o nim powiedzieć to, co Pismo św. mówi o posągu Nabuchodonozora, że był cały ze złota, ale z glinianą podstawą. Cesarz Napoleon III olśniewał bogactwem i powodzeniem, ale podstawa tego powodzenia była podmuloną od dawna i za pierwszą burzą wszystko runęło i w proch się obróciło i wzbudziło więcej pogardy niż litości.

Trudno sobie dzisiaj wystawić jakim wówczas t. j. aż do wojny 1870 r. było w Europie stanowisko Francji i Francuzów. Stokroć silniejsze i wyższe niż za Cesarza Napoleona I, bo nie orężem i kosztem krwi, nie zwyciężaniem i deptaniem cudzych praw doszli do tego stanowiska, ale jakby ogólnem Europy uznaniem i życzliwością. Panujący całej Europy zjeżdżali się do Paryża z jakimś hołdem dla Cesarza. Francja i Francuzi, a zatem i Cesarz wszędzie mieli pierwszeństwo bez dyskusji. W takich warunkach mogło się Polakom roić, że związek między rodziną Księcia Czartoryskiego a rodziną Cesarza, mógłby mieć dla Polski jakieś dobroczynne znaczenie; tembardziej, że Cesarz wielką Polakom okazywał życzliwość.

Przed laty we Florencji kiedy Napoleon III był wygnańcem i biednym a szukał dla siebie i dalekich swych zamiarów popar-

cia i grosza, lubił się otaczać Polakami i szukał z polską żoną, polskiego posagu. Kiedyś oświadczył się o Elizę Zamoyską, siostrę mego męża, późniejszą P. Brzozowską. W kilka lat potem spotkawszy mego męża w Londynie, pytał go czy nie mógłby mu polecić jakiego Polaka, za którego uczciwość ręczyłby mógł i któryby mógł jego kasę i rachunki trzymać „bo (dodał) Francuzi, którzy mnie otaczają są sami awanturnicy, których da się z pożytkiem użyć w danym razie „pour un coup de main“ i których dlatego nie można ani odpychać od siebie, ani obrażać, ale którym mniej można zaufać“. Mój mąż nie polecił mu nikogo, bo nie chciał wpędzać Polaków w jakieś awantury z ówczesnym rządem Ludwika Filipa, od którego tyłu naszych najszczodroblivszą otrzymywało gościnność.

Bądź co bądź pogłoska puszczonej między Polakami co do projektów małżeńskich Cesarza dla swego kuzyna, niemałe zrobiła wrażenie, mimo poprzednich doświadczeń Marji Leszczyńskiej poślubionej Ludwikowi XV. i biednej Księżniczki Marji Czartoryskiej, poślubionej Księżciu Würtemberskiemu, siostrzeńcowi Fryderyka Wielkiego Pruskiego. W tym wypadku korzyści nie byłyby większe, najsilniejsze mieliśmy o tem przekonanie. Jednakowoż brat mój chociaż niewszystkim się z tem zwierzał, usilnie namawiał swą narzeczoną, żeby się czuła zupełnie wolną i swobodną i byłby z pewnością odjechał, gdyby mu ona nie była w tem stanowczo przeszkodziła.

Z powodu siostry Bronisława Działyńskiego bardzo daleko odbiegłam od tego, o czem mówić miałam. Chciałam jeszcze powiedzieć, że Bronisław zostawił po sobie żonę z domu Komorowską i dwie córki, 12-letniego syna stracili przed rokiem. Pani Bronisławowa była osobą dobrą i o ile wiem z mężem jak najlepiej żyła. Wystawiam sobie, że męża musiała kochać i wzajemnie przez niego kochaną była, to też przypuszczałam, że boleść jej po śmierci męża musi być bardzo silną; z niemałym też wzruszeniem poszłam do tego domu żałoby jak tylko się dowiedziałam o śmierci Bronisława, żeby się przy jego zwłokach pomodlić.

Zdumiona byłam siłą panowania nad sobą p. Bronisławowej. Przyjęła mnie w salonie, potem zaprowadziła do pokoju męża, opowiedziała mi ostatnie jego chwile, ostatnie jej przy konającym modlitwy, tak, jak ja nie byłabym mogła uczynić tego w obec śmierci najobojętniejszej osoby. Podziwiałam to i zazdrościłam. Zdawało mi się, że możebym potrafiła przyzwoicie znieść, gdyby

mi oczy wylupano, żywcem rozszarpano, lub spalono, tak jak z łaską Bożą tylu męczenników znieść umiało swe męczeństwo, ale znieść spokojnie śmierć ukochanej osoby, patrzeć na jej konanie, stracić ją na zawsze — zdawało mi się czemś tak okropnym, że nie rozumiałam zupełnie jak to znieść można. Myślałam, że dusza, umysł, serce, zamierać muszą w tym, który traci to, co kocha i że chyba tylko jakąś siłą woli można się jeszcze poruszać na świecie, ale że żyć w pełnym słowa znaczeniu już nie można. Toteż wielkie było moje zdumienie, gdy mnie p. Bronisławowa poprosiła nazajutrz na herbatę, dla spotkania jakiegoś majątnego ukraińca, z którym możeby dobrze było zapoznać siostrę moją Cesię. Nie wiedziałam czy się przesłyszałam, czy dobrze zrozumiałam, czy też jestem we śnie, czy na jawie; ale ponieważ usilnie nalegała utrzymując, że byłaby to bardzo świetna „partja“, że nie należy takiej sposobności pomijać, — zdobyłam się na powiedzenie, że może lepiejby było odłożyć to po pogrzebie, ona na to: „dobrze, to pana N. nie zaproszę, ale przynajmniej wy przyjdźcie, nie będzie mi tak pusto i samotnie“.

Poszłam, przy zwłokach mogłabym godzinami siedzieć, ale jak następnie poproszono mnie do salonu na herbatę, wyznam, że ta herbata, ta różnaitość ciast i bogactwo świeateł, chociaż salon był pusty, takie na mnie zrobiło wrażenie, że nigdy o tem nie zapomniałam. Obok zmarły pan domu, w koło niego zapalone gromnice, a przez ścianę Pani domu z herbatą, lampami, świecznikami zapalonemi. Poprostu nie wiedziałam gdzie jestem i co robię; pomyślałam: co ci lokaje o nas myśleć muszą i wszyscy w domu? A jednak ona go istotnie kochała i istotnie żałowała wiele więcej niż przyrodnie siostry i macocha, które nawet na pogrzeb czarno się nie ubrały.

C. d. n.

Władysława Skibińska.

O potrzebie pracy kulturalno-oświatowej w Polsce

O potrzebie i konieczności pracy kulturalno-oświatowej w Polsce mówią nam 3 wielkie nieszczęścia jakie Polskę trapią. A temi są:

1. Analfabetyzm książkowy pierwotny i powrotny, czyli nieumiejętność czytania i pisania.

2. Analfabetyzm obywatelski, czyli nieznanomość podstawowych, elementarnych praw i obowiązków obywatelskich i nieumiejętność życia we własnym wolnym państwie.

3. Analfabetyzm zawodowy, czyli nieposiadanie żadnego określonego zawodu". (Słowa p. dyr. J. Stemlera).

Wystarczy wziąć do rąk statystykę wydaną po roku 1921, kiedy to zrobiony był spis mieszkańców, i przejrzeć stosunek procentowy analfabetów książkowych w Polsce, do ogółu ludności, aby potwierdzić, że największym nieszczęściem, największą chorobą Polski jest ciemnota duchowa jej mieszkańców. Według tejże statystyki stwierdzić trzeba z bólem serca, że na 27 milionów mieszkańców na ziemi polskiej, mieliśmy w r. 1921 przeszło $6\frac{1}{2}$ mijona osób, liczących ponad 10 lat zapisanych jako analfabeci książkowi, nie mówiąc o tych, którzy się wstydzą przyznać do tego, poprzestając jedynie, na umiejętności narysowania swego nazwiska. A tych ostatnich jest ogromnie dużo i aby się o tem przekonać nie trzeba statystyki, a tylko trochę obserwacji ludzi. Chcąc stanąć wobec prawdy, musimy przyznać, że w Polsce po odzyskaniu niepodległości $\frac{1}{3}$ część ludzi nie umiała czytać i pisać.

Po odzyskaniu niepodległości wprowadzono u nas przymus nauczania, ale nie otworzono tyle szkół, aby pomieścić wszystkie dzieci, a nieraz zwłaszcza po wsiach szkoły świeciły pustkami, bo ludność polska nie dorosła umysłem do zrozumienia potrzeby nauki i dziecko chodziło przez 1-dną lub 2 zimy pod przymusem do szkoły, aby później nie mając nic do czynienia z książką zapomnieć, czego się nauczyło w szkole. Obecnie wiemy, że 700.000 dzieci, które się zapisały nie ma miejsc w szkole i nie uczy się. Na przyszły rok też nie będzie dla tych dzieci miejsc w szkole, bo przyjdzie nowy rocznik. A czy możemy obliczyć ile jest niezapisanych dzieci, bo przecież przymusu uczenia się niema, skoro ilość szkół likwiduje się zamiast powiększać, z czego oczywiście ciemny ogół korzysta, aby nie „tracić czasu“ na naukę w szkole.

A teraz spojrzymy na naszych sąsiadów. Niemcy, odwieczny wróg Polski, zachłannie patrzący na nasze ziemie ma zaledwie $1\frac{1}{2}\%$ analfabetów. Pamiętajmy, że Polska ma ich 30%. Czy wobec takiego stanu rzeczy uda nam się długo utrzymać niepodległość z takim trudem zdobytą przed 13-stu laty? A od wschodu Niemiejsze nam grozi niebezpieczeństwo. Od Rosji sowieckiej płyną

prądy anty-państwowe i anty-religijne, a na naszych ziemiach wschodnich, nieoddzielonych żadną granicą naturalną, posiadamy 70% mieszkańców, którzy są zupełnymi analfabetami książkowymi i obywatelskimi, inaczej mówiąc, stanowią oni rolę przygotowaną raczej pod posiew bolszewicki, niż kulturalno-narodowy polski.

W obronie pokoju stanąć trzeba do pracy kulturalno-oświatowej. Wróćmy jednak znowu do wewnątrz i zastanówmy się, czy skutki analfabetyzmu zarówno książkowego, jak obywatelskiego nie przyczynią się do upadku państwa polskiego. Prawdą jest, że każdy naród ma taką władzę, na jaką zasługuje. A czyż nasze ciemne społeczeństwo zasługuje na to, aby mieć światłych, prawych kierowników państwa? Jeżeli analfabetów książkowych mamy $\frac{1}{3}$ część ogółu ludności, to analfabetów obywatelskich $\frac{3}{4}$, albo i więcej, bo nawet niekażdy przeciętny inteligent może się poszczycić znajomością konstytucji. A jedynie pewna ilość prawników i trochę ludzi, których z czystym sumieniem można nazwać dobrymi obywatelami, interesuje się dziennikiem ustaw. Ogół, zwłaszcza wiejski, zwykle nie ma pojęcia, jakie ustawy wychodzą, a wybierając posłów do Sejmu, czy do Senatu nie wie na kogo oddaje głos. I albo owczym pędem leci za innymi, albo z namaszczeniem głosuje za tymi, którzy mu więcej obietnic czynią. Nikt nie interesuje się czy ten lub ów kandydat na posła ma odpowiednie dane do sprawowania swego urzędu. Czy to jest człowiek o prawym charakterze, czy dobro państwa stawia na pierwszym miejscu, czy też własna ambicja i chęć zysku kieruje nim, o to nikt nie pyta. Mówię tu o tych 75% analfabetach obywatelskich. Bo jeśli 25% obywateli zdaje sobie z tego sprawę to i tak $\frac{3}{4}$ posłów w sejmie będą to ludzie o nieznanym zasadach i środkach działania. Trudno przypuścić, że będą oni jedynie dobro ogółu mieli na celu. Od dobrej i mądrej władzy zależy nie tylko obecny stan państwa, który będzie albo zły, albo dobry, ale i przyszłość państwa. Wiemy z historii, że błędy popełniane w przeszłości, mściły się na przyszłości.

Jeżeli chcemy mieć dobrą i mądrą władzę musimy starać się o to, aby mieć dobrych i mądrych obywateli w kraju. Ani bogactwa mineralne, ani żyzność ziemi nie są tem dla kraju, czem jest zdrowy moralnie i fizycznie i mądry obywatel. Dlatego nie wolno nam biernie zachowywać się w chwili, kiedy trzeba ręce i duszę włożyć w pracę nad uświadomieniem naszego roda-

ka i przekształceniem go w kulturalnego obywatela kraju. Dokończyć tego można przez oświatę, ale pamiętać należy, że likwidacja analfabetyzmu książkowego musi iść w parze z likwidacją analfabetyzmu obywatelskiego. Bo udostępnić człowiekowi o nieugruntowanych zasadach, niewyrobionym krytycyzmie, człowiekowi, w którym się już obudziło ciekawość wiedzy, czytanie wszystkiego, a więc i odezwy antypaństwowych i antyreligijnych i bradnych powieści, to znaczy to samo, co dać warjatowi brzytwę do ręki. Dlatego w pracy kulturalno-oświatowej musimy zwracać uwagę nie tylko na kształcenie umysłu, ale również i to przede wszystkim na uprawę wewnętrzną charakteru przez szczepienie i gruntowanie zdrowych i silnych zasad, budzenie uczuć patriotycznych, które wpłynąć muszą na życie jednostki.

Nie możemy również pomijać analfabetyzmu zawodowego. Jest to trzecia bolączka, którą koniecznie usunąć trzeba. W Polsce utarło się przekonanie, że Polak jest do wszystkiego, a właściwie nic porządnie zrobić nie umie. Trzeba ludziom ciągle dowodzić, że każdy Polak musi umieć coś robić dobrze. Polacy muszą się specjalizować, aby podnieść wydajność pracy, inaczej nie tylko niedotrzymamy kroku naszym sąsiadom, ale pomrzemy z głodu, jeśli produkcja dóbr nie będzie stale wzrastała w tym stosunku, w jakim wzrasta ludność. A wiemy, że przyrost naturalny jest duży. Polska jest krajem rolniczym, a chcemy, aby była rolniczo-przemysłowym. Musimy doprowadzić do tego, aby wszystkie surowce przerabiać w kraju. Tym sposobem damy zatrudnienie masom bezrobotnych, którzy nam dziś grożą buntem i rewolucją. Aby postawić nasz kraj na poziomie, który zajmują nasi sąsiedzi, społeczeństwo nasze musi zrozumieć, że nie trzeba nam ludzi wysoce wykształconych, ale ludzi dobrze znających swój fach, dobrych rzemieślników. Rolnicy nasi zrozumieć powinni, że aby podnieść wydajność ziemi, trzeba koniecznie uczyć się, w jaki sposób ziemię uprawiać, że nie do gimnazjów masowo, ale do szkół rolniczych synów swych wysyłać powinni.

Ucząc czytać analfabetów, należy koniecznie wskazywać im zaraz książki odpowiadające ich zawodom i zainteresowaniom. Przez czytanie pożytecznych książek i pism podnosić się będzie stan moralny i kulturalny naszych obywateli.

K R O N I K A

Urozmaicenia karnawałowe: Energia tegorocznych uczenic wyładowuje się przeważnie w sportach na saneczkach a przede wszystkim na nartach. Przedstawienie odbyło się tylko jedno; odegrano jednoaktówkę Fredry: »Pierwsza lepsza«. W ostatni wtorek zabawa taneczna przeciągnęła się do 11-tej wieczorem.

Kółko oświatowe urządziło w ostatnich czasach dla wszystkich mieszkańców Kuźnic dwa zebrania, na których wyświetlano przeżroczą, za pierwszym razem: »Życie Chrystusa«, za drugim: »Życie pierwszych Chrześcijan — Katakumby« — objaśnień udzielały uczennice p. Szostakówna i p. Macherówna.

Rekolekcje odbyły się od 15 — 19 lutego — udzielił ich ks. Prałat Kornilłowicz. Wrażeniami z dzisiejszych rekolekcji dzielą się w dzisiejszym numerze z czytelnikami »Kuźniczanki« dwie uczestniczki: jedna w liście do koleżanek, druga w wierszu »Już czas...«

Nasi Goście: W tym okresie odwiedzały nas, pozostając krócej lub dłużej: p. Łoskowska z córką, p. Głowińska, p. Pietruszkowa z córką, p. Koscłowa, p. Stryjeńska, p. Rozmarynowiczowa, p. Karga, p. Rychlicka, p. Domańska, p. Gorszczyńska, p. Petrozolimówna i p. Maciaszczykówna.

Nasza stuletnia staruszka. Dnia 16 lutego umarła opatrzona św. Sakramentami ś. p. Florentyna Smalcowa, wdowa po robotniku ogrodowym. Urodzona w 1831 r. przeżyła 101 lat. Odnaczała się wielką cierpliwością, pobożnością, pogodą ducha i pracowitością; jeszcze przed dwoma laty na usilne swe prośby chodziła do ogrodu plewić grządki, a odchodząc od pracy mówiła: »trzeba wracać do modlitwy«. — Pokój, jej duszy!

K O R E S P O N D E N C J E

Drogie koleżanki!

Uczestniczyłam w tym roku w rekolekcjach w Zakładzie. Co rok biorę udział w rekolekcjach w moim parafjalnym kościele w Ł. lecz żadne od czasu, gdy byłam uczennicą w Kuźnicach, nie pozostawiły tak trwałych śladów po sobie, jak ostatnie. Wywarły na mnie tak silne wrażenie, że pragnę się niem z Wami podzielić; zrobiły dla mnie tyle dobrego, że radabym zachęcić Was, kochane Koleżanki, abyście na przyszłość jak najliczniej korzystały z dobrodziejstw, jakie dają.

Rekolekcje zaczęły się w poniedziałek 15 lutego i trwały do piątku 19 lutego. Oprócz osób zakładowych i uczennic brało w nich udział parę osób z Zakopanego i kilka pań przyjezdnych z Krakowa, Poznania i Łodzi.

Przyznam się, że początek rekolekcji zrobił na mnie wrażenie trochę przygnębiające. Po gwarze wielkowiejskiego życia, do którego jestem przyzwyczajoną, po spokojniejszych, lecz pogodnych i wesołych dniach przedrekolekcyjnych w Kuźnicach, odrazu zupełna cisza i ściśle milczenie. Każda z osób zakładowych, tak zawsze miłych i serdecznych, nagle przestaje istnieć dla mnie, staje się jakby obcą. Przy stole, gdzie zawsze panował wesoły gwar, teraz milczenie, tylko p. Łyskowska czyta głośno „Moje nawrócenie“. Katarzyny Nichol. Po kolacji wszyscy rozchodzą się szybko do sypialń — i wkrótce zalega zupełna cisza. — Do tego wszystkiego trudno przywyknąć odrazu, nic więc dziwnego, że opanowuje mnie uczucie pustki i osamotnienia. Lecz mija ono bardzo szybko. Bo oto już pod wpływem pierwszych nauk księdza Kornilłowicza zaczynam odczuwać, że ten spokój i cisza z otoczenia udziela się i duszy, która bez nich nie mogłaby słyszeć, co mówi — Bóg... A On mówi. Przemawia łagodnie, dobrotliwie: i ustami księdza i słowami modlitw i pieśni w czasie nabożeństw... Słyszę Jego głos w ciszy kochanej zakładowej kaplicy, a nawet w pięknie przyrody podczas samotnych przechadzek... Jakże słodkie jest to obcowanie z Bogiem! Jakże jestem szczęśliwą! Odbicie tego, co sama czuję, widzę na wszystkich twarzach: obok skupienia spokój wewnętrzny.

Te dni rekolekcji mijają bardzo szybko. Dopiero się zaczęły, a tu już minął dzień jeden, drugi, nadchodzi czas spowiedzi — i już dzień ostatni. Ostatnia Msza św., uroczysta wspólna Komunja św., ostatnia nauka w szwalni — i już koniec. Ogarnia mnie żal, że tak prędko skończyły się jedyne, niezapomniane dni. Że znów trzeba wrócić do zwykłego trybu życia, które zdaje mi się teraz szare, codzienne, tak dalekie od świętej atmosfery rekolekcji... Prawda, będę się starać w czyn wprowadzać postanowienia jakie powzięłam, a wtedy spokój i radość wewnętrzna pozostanie we mnie na długo. Siły duchowe, których nabrałam, starczą na podtrzymanie w wielu ciężkich chwilach...

Wesoły gwar na sali przywołuje mnie do rzeczywistości. Wkoło słyszę powitania. Witam się i ja serdecznie z paniami i z uczenicami. Przecież, choć widywałyśmy się codzień, nie ist-

niałyśmy właściwie dla siebie prawie przez cztery dni! Nastrój jest miły, serdeczny. Wszystkie twarze wyglądają jakoś inaczej niż przed rekolekcjami: przeświała je jakaś dziwna radość, płynąca z duszy. Widać, że każda z uczestniczek rekolekcji, stosując się do rady, aby „wejść cała, trwać samotnie“ — naprawdę zyskała to, co dają rekolekcje — „wyszła inna“.

W sobotę następnego dnia po rekolekcjach, musiałam już wyjeżdżać z Kuźnic. Żegnałam je z prawdziwym żalem. Kocham Zakład i zawsze dobrze się w nim czuję, lecz teraz zdajemy się, że po rekolekcjach stał się jeszcze stokroć miłszym i droższym...

Kuźniczanka z r. 1926/1927.

Henryka Majznerówna.

„JUŻ CZAS“

Cicho —

jak w szeregu mar
wśród wszystkich jest milczenie;
hojność tej ciszy jest bez miar,
bo blisko nas zbawienie!

Poznajemy, —

że wiele czynów ziemskich
złudy, szaleństwa czar,
to przebłysk złości ludzkiej,
chytrości szatana dar.

Naraz —

coś dźwięczy niby dzwon,
coś nam oznajmia: *już czas*,
by nadać duszy naszej ton,
co będzie tonem wielkich mas.

Co utworzy —

melodję cudną dziękczynienia
za tyle łask nam danych,
za wielką miłość oświecenia
i cierpień nam zesłanych.

Z kapłanem —

mądrości Bożej składamy hołd,
a usta szeptają: o Boże mój,
„Wnieść światło w zmysłów naszych noc
a sercom wlej miłości zdroj“.

I tak —

wciąż zasłuchane patrzymy w dal...
potęga Ducha zapanowała,
i jasno teraz widzimy już,
że przewinienia nasze złamała!

Znowu —

panuje czas najświętszy,
miłości Bożej łask;
co trwalszy jest nad stal
nad myśli twórczej blask.

Boże —

mem życiem Jesteś Ty!
mądrości mej Ogniskiem,
nadziei moich Tarczą,
miłości mej Siedliskiem.

O Wielki —

nademną zlituj się,
Co Boskość wlewasz w krąg
odmień i życie me
przez rekolekcji ciąg!

Sprawozdanie

z działalności Poznańskiego Koła Kuźniczanek, za rok 1931.

I znowu minął rok jeden naszej pracy i nadeszła chwila, gdy trzeba nam uczynić przegląd naszej działalności, ażeby to, co było dobrego podtrzymać i kontynuować, a wszelkie braki, niedokładności i zaniedbania starać się usunąć i naprawić.

Rozpocznę to sprawozdanie od podania liczby członków która, w roku objętym sprawozdaniem, cokolwiek wzrosła, tak, iż obecnie mamy 25 członków, płacących regularnie składki.

Zebrań miałyśmy 22, z tych jedno zebranie walne, 10 zebrań plenarnych i 11 Zarządu. Obecnych na zebraniach plenarnych było zwykle 15—20 osób. Zebrania odbywają się dzięki uprzejmości przewodniczącej, p. Z. Zakrzewskiej i na mocy decyzji, powziętej na jednym z zebrań, w mieszkaniu p. Z. Zakrzewskiej, Wały Wazów 15. w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca o godz. 4-tej po południu. Również na mocy uchwały, mamy obecnie na każdym zebraniu rozmyślanie, które przygotowuje zwykle p. hr. Marja Zamoy-ska, albo p. Z. Zakrzewska.

Poza tem jest także referat, lub odczyt, albo sprawozdanie z przeczytanych książek, które wygłosiły: p. Z. Zakrzewska — streszczenie referatu ks. Wronki „O udziale wiernych w liturgicznym życiu Kościoła“ oraz sprawozdanie z przeczytanej książki. — P. Dr. Aleksandra Kârpińska w 2 referatach dzieliła się z nami wrażeniami swemi z podróży do Portugalji, a także odczytano kilka referatów o zagadnieniach społecznych i religijnych nadesłanych nam z Kat. Związku Polek.

Przed każdym zebraniem plenarnem odbywa się zebranie zarządu.

Oprócz zebrań wyżej wspomnianych było jeszcze kilka zebrań towarzyskich i zwyczajem zakładowym przemiły wspólny podwieczorek na cześć drogiej nam wszystkim solenizantki p. hr. Marji Zamoy-skiej w dzień przed jej imieninami, a fundowany przez członkinie Koła.

Bardzo ważnem wydarzeniem w życiu naszego Koła był „Zjazd Kuźniczanek“ z okazji 100 rocznicy urodzin p. Jenerałowej a 50 założenia Zakładu, o którym tu dużo wspominać nie będę, boć przecież wszystkie Panie albo brałyście w nim udział, albo czytałyście szczegółowe sprawozdanie w N-rze 7—8 „Kuźniczanki“ z r. 1931.

Wspomnę tylko o niektórych korzyściach, jakie mam wrażenie, Zjazd nam dał. A mianowicie zainteresowanie się dostojników Kościoła, przede wszystkim J. Em. Ks. Kard. Prym. Hlonda naszą organizacją, oraz zainteresowanie się społeczeństwa osobą p. Jenerałowej, czego dowodem prośby organizacyj kobiecych, wystosowane do przewodniczącej naszego Koła o wygłoszenie referatów o p. Jenerałowej. Referaty te p. Z. Zakrzewska wygłosiła.

Stosując się do wezwania Ojca św. i Episkopatu, postanowiliśmy i my Kuźniczanki przyjść z pomocą biednym i bezrobotnym. Zaopiekowałyśmy się więc dwiema najbiedniejszymi ochronkami i po naocznem stwierdzeniu opłakanego wprost stanu bielizny u dzieci tam przebywających, zakupiłyśmy 80 mtr. barchanu, z którego członkinie Koła naszego uszyły 84 sztuk bielizny. Potem kupiłyśmy 15 par gotowych trykotów, zebrałyśmy od naszych członkiń dość dużo używanej garderoby dziecięcej, zabawek, pierników i słodyczy i obdarowałyśmy tem te biedne maleństwa. Ponadto postanowiłyśmy na jednym z zebrań wypłacać Związkowi Tow. Dobroczynnych „Caritas“ miesięcznie 50 zł. przez przeciąg trzech miesięcy, czyli razem zł. 150 na pomoc dla bezrobotnych, a w miejsce wieńca na trumnę śp. Jenerałowej Zamoyskiej wręczyłyśmy ks. ks. proboszczom z Kórnika i Bnina zł. 100 na tamtejszych biednych.

Jednej z Kuźniczanek udzielamy stałej zapomogi w wysokości 20 zł. miesięcznie, a innej dałyśmy jednorazowo 60 zł. na wyjazd jej córki do Kuźnic, celem poratowania zdrowia, gdzie w Zakładzie ofiarowano jej bezpłatne mieszkanie i utrzymanie.

Wszystkie wyżej wymienione datki i ofiary pokrywałyśmy ze składek członkowskich i z procentów od kapitału, złożonego w banku, lecz dwa wyjątkowe wydatki zmusiły nas w ubiegłym roku do odstąpienia od naszych postanowień nienaruszania funduszu t. zw. żelaznego. Mianowicie chcąc jaknajwięcej Kuźniczankom umożliwić udział w Zjeździe, pobierałyśmy od uczestniczek bardzo niską opłatę za przejazdy i utrzymanie, a powstały z tego powodu deficyt w wysokości 1034 50 zł. pokryłyśmy tylko częściowo z procentów a resztę z kapitału.

Następnie ks. dr. Bross postanowił drukować obrazki z podobizną p. Jenerałowej z jednej, a z prośbą o jej wstawiennictwo z drugiej strony. Obrazki te mają zaznajomić szeroki ogół z postacią p. Jenerałowej, a pieniądze uzyskane ze sprzedaży tychże,

przeznaczamy na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego. Na ten cel podjęliśmy w banku z naszego funduszu 1000 zł.

Członkinie naszego Koła biorą również udział — jako Kuźniczanki — w pracy społecznej. Mianowicie p. Wojciechowska prowadzi oddział dzieci Stow. Dzieciństwa Jezus, przy parafii św. Wojciecha, a p. Rynarzewska jest sekretarką w Tow. Włościanek.

Oficjalnie jako Koło Kuźniczanek brałyśmy udział w pochodzie Stow. Katolickich w dniu Chrystusa Króla i w Akademji na cześć Najświętszej rodziny.

Naogół uwydatnił się w ubiegłym roku rozwój i większa żywotność naszego Koła, a bardzo radosnym objawem jest to, że coraz więcej młodych i najmłodszych Kuźniczanek na zebrania przychodzi i z nami się łączy.

(—) *M. Cichocka*
Sekretarka.

Powyższe sprawozdanie odczytano na walnem zebraniu Koła Kuźniczanek w Poznaniu dnia 1 lutego 1932. Na temże zebraniu wybrano do zarządu Koła poznańskiego następujące panie:

Przewodnicząca: p. *Z. Zakrzewska* (Wały Wazów 15).

Sekretarka: p. *M. Cichocka* (Działyńskich 6).

Skarbniczka: p. *I. Wojciechowska*.

Bibliotekarka: p. *J. Kwiatkowska*.

Zastępczyni sekr. p. *M. Rynarzewska*.

„ biblj. p. *I. Jaśkiewiczówna*.

Radna p. *M. Ulatowska*.

Do komisji finansowej (opieka nad funduszem) wybrano: p. *Dr. A. Karpińską* i p. *Święcicką*.

Z życia nowoczesnych pogan w Ameryce.

Osservatore Romano z 12. XII. 31 r. donosiło, że niedawno temu w Claveland (Ohio) małżonkowie Józef i Anna Tarnowscy otrzymali rozwód z następującego powodu. Żona wniosła na męża skargę, że sprzedał jej ulubionego psa, szpica przemytnikowi alkoholu za 3 but. whisky. Wobec tak ciężkiej winy sędzia zwolnił bez wahania nieszczęśliwą małżonkę, wraz z jej szpicem, od jarzma małżeńskiego.

To samo pismo donosi, że Vanderbilt. jun., przez wdzięczność dla miasta Reno (Nevada), za pomoc doznaną od sędziów tamtejszych przy drugim już rozwodzie i w nadziei, że nadal jej dozna, wybudował dla miasta swym kosztem wspaniały hotel-palace. Ma on służyć szczęśliwym parom, które przybywają do uprzejmych sędziów w Reno dla uzyskania rozwodu a przed rozstaniem pragną jeszcze spędzić razem parę tygodni na miłych wywczasach. Ojcowie miasta Reno wyrazili „wielkodusznemu“ ofiarodawcy swą głęboką wdzięczność.

Osservatore kończy uwagę, że poglądy na małżeństwo oświeconych obywateli U. S. A. dziwnie przypominają teorie pogardzanych przez nich bolszewików.

O praktykach i praktykantkach w gospodarstwach domowych.

(Skrót odczytu p. Marji Karczewskiej w polskim radjo).

W obecnych czasach ujawnia się silne dążenie do postępu w pracach gospodarskich. Chęć praktycznego wyrobienia się w gospodarstwie jest żywa i podjęcie propagandy w kierunku umieszczania praktykantek u wykształconych — choćby tylko praktycznie gospodyń, ma wielkie szanse powodzenia, przyczem może ono być z niemałym pożytkiem dla stron obu.

Praktykantka zyskuje możność wykorzystania cudzego doświadczenia, zdobywanego nieraz latami. Ono też pozwoli młodej praktykantce uniknąć tysiąca drobnych, lecz jakże nieraz przykrych błędów, z chwilą założenia własnego ogniska domowego.

Uregulowanie strony zainteresowań i obowiązków gospodarczych życia kobiecego, wpłynie dodatnio na utrwalenie więzów małżeńskich, rwących się dzisiaj tak często i tak swobodnie. Organizacja praktyk gospodarskich w domach prywatnych posiada dużo właściwości pedagogicznych. Staje się bodźcem do postępu dla stron obu.

W Niemczech zagadnienia praktykantek zaalazły już życiowe rozwiązanie. Stosunek bowiem między gospodynią i praktykantką ujęty jest w normy prawne, określające obustronne obowiązki, oraz poddające strony obie kontroli i ocenie, przyczem gospodarstwa uprawnione do przyjmowania praktykantek są rejestrowane

Praktykantki, po odbytej praktyce zdają formalne egzaminy, na mocy których otrzymują świadectwa. Komisję egzaminacyjną

tworzą zazwyczaj: 1) pani domu, 2) nauczycielka szkoły rolniczej, 3) gospodyni zawodowa, 4) referentka izby rolniczej.

Tematem prac egzaminacyjnych są wszelkie czynności w skład zainteresowań gospodarskich wchodzące do zagadnień hodowlanych i obrządku gospodarstwa wiejskiego włącznie.

Zapoznanie się z akcją Niemek nie należy traktować jako wzór do ślepego naśladownictwa. Polska ma inne warunki i musi sobie wytworzyć własną, zupełnie indywidualną linię postępowania. Nie znaczy to jednak, ażebyśmy Polki nie miały wykorzystać metod już wypróbowanych i uwieńczonych dobrymi wynikami, lub też pewne szczegóły form tych sobie przyswoić.

Organizacja praktyk obejmuje, jak dotąd raczej gospodarstwa wiejskie lub podmiejskie. Stopniowo wszakże spodziewany jest rozrost akcji tej i na terenie miast. Miasto sprzyja bardzo należytemu podniesieniu poziomu tych praktyk, które dałyby się połączyć z współrzedną organizacją wykładów dopełniających w zakresie organizacji pracy, higieny, odżywiania, ekonomji i t. p.

Jednocześnie otwiera się tutaj obszerne pole do samopomocy dla naszych pań domu, do stopniowego obejmowania coraz liczniejszych zastępów gospodyń łącznikiem wspólnej organizacji.

Praca ta podjęta nawet eksperymentalnie będzie miała doniosłe znaczenie przygotowawcze do torowania drogi dalszym, wyższym formom rozwoju wykształcenia zawodowego naszych polskich gospodyń.

Komunikat Instytutu Gospodarstwa domowego.

Instytut Gospodarstwa Domowego zawiadamia, że zostały wydane tablice pomocnicze do nauki gospodarstwa domowego do użytku: Pań Domu, a w szczególności Kół Gospodyń wiejskich, Żeńskich Kół Samokształcenia, oraz dla Kursów gospodarczych. Tablice te zostały opracowane przez p. Marię Karczewską na następujące tematy:

1. Co każda gospodyni wiedzieć powinna o odżywianiu człowieka.
2. O doborze pokarmu dla rodziny.
3. O wpływie gotowania, pieczenia i smażenia na pokarmy.
4. O wyzyskaniu ciepła przy przyrządzaniu potraw.

Cena jednej tablicy zł. 0·80 groszy. Przesyłka polecona 4 tablic w tubie chroniącej od pogniecenia wynosi 1·20 zł.

Nabywać i zamawiać można w Instytucie Gospodarstwa Domowego, Warszawa ul. Nowy Świat 9, tel. 834-40.

Wakacje Społeczne w Kuźnicach

„Wakacje Społeczne“ mają na celu ułatwienie wyjazdu grupami w góry, w okresie wakacyjnym, kształcącej się młodzieży żeńskiej i osobom pracującym, zrzeszonym w organizacjach katolickich.

Wspólnie spędzone tygodnie na swobodzie i wycieczkach, zacieśnią węzły koleżeńskie.

Owoce wypoczynku ma być zdwojona energia do pracy zawodowej i społecznej.

Dlatego na „Wakacjach Społecznych“ podany będzie przez osoby fachowe cykl wykładów, przygotowujących do pracy społecznej w Akcji Katolickiej.

Wykłady, najczęściej w formie rozmowy lub pogadanki, — odbywać się będą na świeżem powietrzu, w lesie, lub na wycieczce; będzie ich przeciętnie 2 dziennie. Treść wykładów, zastosowana do potrzeb i życzeń danej grupy wakacjonistek, obracać się będzie w zakresie zagadnień religijnych, społecznych, higieny i t. p.

Dla obopólnego ułatwienia, Kierownictwo „Wakacji Społecznych“ nie będzie się porozumiewać z poszczególnymi kandydatkami do wyjazdu, ale z zarządami organizacji katolickich, do których należą dane kandydatki.

Organizacje więc, zechcą przyjmować zgłoszenia i zawiadomić najpóźniej z końcem kwietnia, ilu mniej więcej członków przysyłają, zagwarantować uiszczenie przez nich opłaty, a przedewszystkiem wyrazić życzenia co do tematów wykładów.

„Wakacje Społeczne“ dla członkiń katolickich organizacji odbywać się będą w jednym z najpiękniejszych zakątków naszego kraju, w Kuźnicach koło Zakopanego, pod kierunkiem Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Społecznego Matki Boskiej Dobrej Rady, w Szkole Domowej Pracy Kobiet, od 15 maja do końca września. Każda serja będzie trwać dwa do trzech tygodni. Decyzje co do terminu nastąpią za listownem porozumieniem.

Osobny budynek oddany wyłącznie dla wakacjonistek, mieści kilka sypialń (dla trzydziestu paru osób łącznie) łazienkę oraz świetlicę i jadalnię.

Osób chorych na płuca nie przyjmuje się.

Koszta pobytu: 5 zł. dziennie od osoby, (ewentualnie mniej, zależnie od umowy, jeżeli cała grupa zgodzi się, by utrzymanie było skromniejsze). Opłatę należy uiszczać z góry zaraz po przyjeździe. Kąpiel 50 gr.

O ile dana grupa życzy sobie, aby oprócz sił miejscowych wykładali specjalnie sprowadzeni prelegenci, lub pragnie odprawić zamknięte rekolekcje pod kierunkiem zaproszonego kaznodzieji, pokrywa sama związane z tem koszta.

Należy przywieźć ze sobą: pościel (prześcieradła, poduszkę, kołdrę lub koce) ręczniki, przybory toaletowe i dwie serwetki stołowe.

Korespondencje i zgłoszenie należy przysyłać **pod adresem:** Zarząd Szkoły Domowej Pracy Kobiet — Kuźnice poczta Zakopane.

* * *

W ciągu lata odbędą się następujące serje:

Od 15—30 maja, dla osób bez specjalnego zawodu, a chcących przygotować się do pracy społecznej.

Pierwsza połowa czerwca: (zostanie ustalona niebawem).

Druga połowa czerwca: dla pracownic społecznych.

Pierwsza połowa lipca: dla nauczycielek.

Druga połowa lipca: dla pielęgniarek i nauczycielek.

Sierpień: dla studentek szkół wyższych.

Wrzesień: (jeszcze nie ustalony).

W czasie od 15—30 maja omawiane będą następujące tematy:

1. Zagadnienia etyczno-społeczne: zmysł społeczny — rodzina — własność, — praca — wzajemne stosunki pracodawców do pracobiorców, — państwo a Kościół. (Przy powyższych tematach będą brane pod względ encykliki papieskie z ostatnich lat).

2. Opieka Społeczna: Zwalczanie żebractwa i alkoholizmu. Opieka nad niemowlęciem (poradnia dla matek, kropla mleka, żłóbki) — Opieka nad dziećmi (ochronki, sierocińce, kolonje i półkolonje wakacyjne) — Opieka nad dziewczęciem (misje dworcowe i t. d.) — Opieka nad ociemniałymi, głuchoniemymi i nad inwalidami wojennymi — Opieka nad rodziną. — Ochrona pracy — Ubezpieczenia społeczne. — (Omawiane tu będą ustawy, stan instytucyj społecznych i metody pracy w tychże instytucjach).

3. Metodyka pracy oświatowo-wychowawczej: Wychowanie religijne w stowarzyszeniach młodzieży. — Prowadzenie kółek oświatowych. — Wychowanie fizyczne — Wychowawcza rola zabaw. — Teorja prowadzenia zebrań.

4. Ćwiczenia praktyczne: prowadzenie zebrań — przemawianie.

* * *

Kuźniczanki, które chciałyby przybyć w tym czasie, powitamy z wielką radością.

Kilka uwag o instalacji anteny.

Najważniejszą częścią składową odbiornika a zwłaszcza kryształkowego jest: antena i uziemienie. Na instalację anteny każdy radjosluchacz winien zwracać najpilniej uwagę. W wypadku słabego lub zniekształconego odbioru, przedewszystkiem należy upewnić się, czy antena lub uziemienie nie są temu winne. Instalując antenę zewnętrzną, powinniśmy przestrzegać i pamiętać o następujących wytycznych:

1) Antena zewnętrzna wisieć ma możliwie jaknajwyżej.

2) Nie może ona dotykać otaczających ją przedmiotów jak dachy, kominy, drzewa, rynny, inne wiszące już anteny i t. p. To samo odnosi się również do odprowadzenia antenowego.

3) Antena powinna posiadać dla każdego typu odbiornika określoną długość, n. p.: odbiorniki kryształkowe wymagają anteny długości (40 — 60 mtr. wraz z odprowadzeniem), odbiorniki lampowe — anteny krótszej (30 — 40 mtr. wraz z odprowadzeniem). Odbiorniki zaś wielolampowe — wymagają anteny bardzo krótkiej (10 — 25 mtr.). O długości odpowiedniej anteny należy się poinformować, nabywając odbiornik.

4) Odprowadzenie antenowe powinno być możliwie jak najkrótsze, winno zwisać możliwie prostopadle do ziemi, bez okrążeń i ostrych zgięć.

5) Końce anteny powinny być odizolowane od podtrzymujących ją tyczek zapomocą izolatorów wiązanych nie drutem, lecz szpagatem (sznurkiem) konopnym lub manilowym. Również odciągacze podtrzymujące antenę powinny być wykonane z linki konopnej.

6) Jako materiał na antenę używa się t. zw. linki antenowej o możliwie dużym przekroju, aby przez to osiągnąć dużą powierzchnię czynną przewodów, oraz dużą wytrzymałość na zerwanie. W razie, gdy antena jest rozpięta między drzewami lub jednym tylko drzewem a podporą stałą, to jeden koniec anteny powinien być „ruchomy” t. zw. przewleczony przez bloczek umocowanej na podporze i obciążony ciężarkiem odpowiedniej wagi. W ten sposób zapobiega się zerwaniu anteny wskutek uginania się drzewa pod naporem wiatrów i burz. Pozatem antena jest w takim wypadku stale lekko naprężona i nie posiada zbyt dużego zwisu, szkodliwego, gdyż obniżającego jej wysokość.

7) Aby zapobiec butwieniu linki konopnej i sznurka, łączącego izolator, należy wygotować je przed zainstalowaniem w parafinie.

8) Jeżeli antena składa się z kilku kawałków linki, to miejsca wiązań należy dobrze odczyścić i polutować a po dokonaniu tej czynności wytrzeć suchą szmatką i lekko nasmarować tłuszczem. To samo odnosi się do miejsca złączenia anteny z odprowadzeniem, o ile odprowadzenie to nie stanowi jednolitej całości z anteną a tylko jest dowiązane. Lutowanie miejsc złączeń w antenie jest dlatego tak ważne, że linka antenowa w miejscach tych, wskutek działania wilgoci i dymu pokryje się śnieżką, co spowoduje stopniowo zupełny brak kontaktu między anteną i odprowadzeniem.

9) Przeważnie stosuje się anteny jednopromieniowe, gdyż te są najwygodniejsze w zainstalowaniu. Z braku jednak miejsca można stosować anteny 2 lub 3-promieniowe, oraz anteny w kształcie litery „V” przyczem kąt odchylenia między dwoma promieniami tej ostatniej anteny powinien wynosić 35 — 45 stopni, a odprowadzenie powinno być dołączone w miejscu złączenia obu rozchodzących się pod kątem promieni. W antenie 2 lub 3 promieniowej poszczególne promienie są w stosunku do siebie równoległe, w oddaleniu 1, lub $1\frac{1}{2}$ mtr. jeden od drugiego, przyczem powinny wszystkie wisieć na tejsamej wysokości. Końce każdego promienia odizolowane łańcuchami izolatorów doczepia się do drążków, które za pomocą odciągaczy umocowuje się do podpór (jak w antenie jednopromieniowej).

Odprowadzenie przy antenie 2 — 3-promieniowej dołącza się do poszczególnych promieni w środku na jednym z końców, (jak dogodniej). Długość poszczególnych promieni przy antenie „V” oraz 2 — 3-promieniowej powinna wynosić połowę długości przy dwóch promieniach a $\frac{1}{3}$ długości przy 3 promieniach rzeczywistej długości anteny. (Np. antena o jednym promieniu długości 48 m. jest to samo, co antena dwupromieniowa o długości 24 mtr. dla każdego promienia lub też antena trypromieniowa o długości 16 mtr. dla każdego promienia. Rezultaty odbioru na tych trzech rodzajach anten w jednych i tych samych warunkach są jednakowe.

9) Odprowadzenie powinno być w miejscu przejścia do mieszkania dobrze odizolowane rurką gumową, ebonitową, porcelanową lub szklaną, oraz dochodzić jaknajkrótszą drogą do dobrze kontaktującego przełącznika uziemiającego. Przewody zaś, łączące

przełącznik z odbiornikiem powinny być również krótkie. Długie przewody powodują bowiem duże straty osłabiające odbiór.

10) Kierunkowość anteny nie odgrywa wielkiej roli, komu jednak zależy na odbiorze jednej stacji, dobrze jest antenę zainstalować prostopadle w kierunku owej stacji, dając przytem odprowadzenie od końca bliższego tej stacji nadawczej. Również odbiornik winien być umieszczony pod tym bliższym końcem anteny.

11) Jeżeli w pobliżu anteny znajdują się przewody elektryczne czy też telefoniczne lub telegraficzne, to należy starać się umieścić antenę jak najdalej od nich i prostopadle do tych przewodów, aby uniknąć przeszkód, jakie te przewody mogą spowodować.

12) Po skończonej audycji nie wolno zapominać o uziemieniu anteny.

Szafa od ubrania jako antena pokojowa.

Że jako antena zastępcza może służyć łóżko żelazne, balustrada balkonu, drążek od firanki i t. p. — o tem już wiemy. Ale pewien restaurator w Cieplicach wpadł na nowy pomysł i postanowił zrobić sobie antenę z szafy na ubranie. W tym celu pod cztery nogi od szafy podłożył cztery spodki porcelanowe, takie, jakich używa się pod kufle do piwa. Wnętrze szafy wyłożył stanjolem, połączył przewodami z aparatem i antena była gotowa. Aparat lampowy grał doskonale, a co ważniejsze, szafa nie straciła swego pierwotnego przeznaczenia i służy w dalszym ciągu do przechowania ubrania. (M. St.)

Od Redakcji

Usilnie prosimy nasze Czytelniczki o uiszczanie wczas prenumeraty.

Zwracamy uwagę, że mamy obecnie specjalne Konto PKO. dla naszego miesięcznika Nr. Konta Kraków 412,803. Przesyłanie pieniędzy na prenumeratę, zamówione broszury, kartki, nie będzie odtąd wymagało osobnych opłat pocztowych. Ufamy, że to ułatwienie przyczyni się do regularniejszego płacenia prenumeraty, i częstszego zamawiania naszych wydawnictw.

Recenzje.

P. Marie — Antoine: Capucin „Mes Souvenirs“, Bonne Presse. Paris. 5 rue Bayard, — 80 str.

— Ojciec M. Antoni Clergue, Kapucyn głosił w południowej Francji z największym powodzeniem nauki misyjne. Bratanek zmarłego Misjonarza wydał jego wspomnienia z wędrówek misyjnych. Warto je czytać, bo napisał je człowiek, który mógł rzec na łożu śmierci słowa: „Idę do nieba, zasłużyłem sobie na nie dobrze“. Był wszędzie gorliwym zakonnikiem i niezmiernie zręcznym łowcą dusz. Koleje jego życia są bardzo interesujące i czyta się je z przyjemnością.

K. Berkanówna.

Eskelam: „Ma visite à Thérèse Neumann“. Bonne Presse. Paris VIII. 5 me Bayard. — 99 str.

Malutki tomik, ale ciekawy, ze względu na autora, którego historia jest w przedmowie książki, — znanego, współczesnego konwertyty norweskigo (pedagoga, dyrektora ludowych uniwersytetów), — i ze względu na treść utworu: życiorys Teresy Neumann. Eskelam bawił w Konnersreuth kilka tygodni i bacznie obserwował. Niepodobna podawać tutaj szczegółów jego wspomnień, z obawy, by nie ominąć ważniejszych i nie uszczuplić w niczem powagi wypowiedzeń i cierpień Teresy. Eskelam pisał po norweskku, a P. Skansen tłumaczył na francuskie.

Wydarzenia bawarskiej dziewczyny trwają już 7 lat. Słowo ostatnie o nich jeszcze niewypowiedziane. Dla bardzo wielu dusz jest Teresa podniesieniem ku P. Bogu i dlatego każdy przychynek o życiu tej uprzewiljowanej osoby jest nam drogi.

K. Berkanówna.

Considine: „More Words of Encouragement“. Catholic Truth Society. London SW 1. 38 — 40 Eccleston Square. 64 str.

Cenny drobiazg: Rozszedł się pod trzema podobnymi tytułami — dalsze broszurki stanowią uzupełnienia pierwszej — w przeszło 100 tyś. egzempl. Daje pociechę w trudnych warunkach życia. Ogromna aktualność chwili. Zrozumienie zmartwień, potrzeb dzisiejszego dnia. Odrazu przemawia przez rozum do woli.

O. Considine niedawno umarł, ale jego trzy książeczki po długi czas rozchodzić się będą, by krzepić ducha wśród znękaney ludzkości. Warto je tłumaczyć.

K. Berkanówna.

Normane H. Romanes; „Sainto Names for Girls“. Catholic Truth Society. London sw. 1 38 — 40 Eccleston Square. — Cena 2 pensy. 32 str.

Od czasu do czasu będziemy zwracać uwagę na poszczególne broszury mogące mieć znaczenie dla czytelników „Kuźniczanki“.

Angielskie Stowarzyszenie Katolickiej Prawdy zasługuje na naszą baczną uwagę, gdyż umie wystawiać potrzeby chwili z mi-gawkową szybkością. I tak ostatnie 3 Encykliki Piusa XI o Małżeństwie, wychowaniu i w sprawie gospodarczej, rozeszły się już w około 300 tysiącach egzemplarzy! A przecież Anglja ma dużo mniej katolików niż Polska. Czy wolno nam stawić pytanie o podobne liczby u nas?

Utwór N. H. Romanes świadczy znowu o aktualności wydawnictwa. Zawiera bowiem alfabetyczny zbiór żeńskich imion, dla wyboru rodziców. Imiona te nosiły osoby Święte. Autor podał w skrócie wiadomości o każdej Świętej, podnosząc jej cnotę szczególną. Praktyczność tego drobiazgu bije w oczy. *K. Berkanówna.*

Vezere. „Marie Stella“. Bonne Presse. Paris, rue Barjard 5. Powieść dla młodych dziewcząt.

Zwracamy uwagę na serję tanich, a pięknie wydanych, z ilustracjami, powieści dla młodzieży, szczególnie żeńskiej, format in 4°. Wszystkie te powieści mają jakąś tendencję społeczną. Chodzi o zaprowadzenie regularnego apostołstwa świeckiego w mieście i na wsi. Marie Stella mieszka na wsi, która od szeregu lat nie posiada kapłana. Spełnia więc misję iście duszpasterską. W skromnem jej życiu jawi się młodzieniec z miasta, któryby chciał ją pojąć za żonę, lecz Stella odmawia, by pozostać między swym ludem. Pojmuje swe społecznictwo jako powołanie i pragnie mu pozostać wierną. Czyta się te powieści z wielką, szlachetną przyjemnością. *K. Berkanówna.*

Lambry: »Tous Artistes« i tenże »Les Animaux tels qu'ils sont«. — Bonne Presse. Paris VIII. 5 rue Bayard.

Oba dzieła są kursem rysunków, który każdy sam przejść może. Dla dzieci. Całe książki składają się z krótkich, jasnych objaśnień i z rysunków. Zaczyna się od najprostszych linii i figur geometrycznych, a kończy na rysunku osób i na akwareli. Ze szczególnem zamiłowaniem ujął p. Lambry studjum rysunków zwierząt, poświęcając im osobny tom. Nauczyciel podpatruje żywo naturę. Każde unikać skomplikowanych rysunków. Ułatwia je jaknajbardziej. Książki te, niedrogie, nadają się na podarunek dla starszych dzieci i młodzieży. Zawierają zresztą też mnóstwo rysunków szkolnych mło-

dzieży. Autor uczy rysunku dokładnego i szybkiego. Szeroko uwzględniła szkicowanie.

Do powyższych 2 tomów o rysunku, przybywa tom trzeci: »**Comment peindre**« tegoż profesora Lambry. Wogóle całość przeznaczona jest dla początkujących w tej dziedzinie.

W tomie p. t. »Jak malować« udziela autor 100 lekcji malarstwa. Tom bogato ilustrowany.

Wszystkie trzy tomy nadają się na podarunek dla młodzieży, interesującej się malarstwem.

K. Berkanówna.

»*Mysterium Christi*«. Czasopismo liturgiczne. W numerze 3 **Wielki Post** uderzają nas najwięcej następujące artykuły: »Życie z Kościołem«, autor treściwie a głęboko uzasadnia na czym polega pokuta, mówi też o obowiązku jałmużny. »Msze moje i uświęcenie moje«, dalszy ciąg rozważań o Najśw. Ofierze — silnie zaznaczona konieczność współofiary z naszej strony. Artykuł Ks. *Machaya* »Akcja Katolicka w świetle nauki o mistycznym cielem Chrystusa« zasługuje na specjalne przemyślenie i omówienie na zebraniach kół katolickich — zapowiedziany dalszy ciąg tego przepięknego artykułu. Pozatem Nr. 3 zawiera artykuły *O. van Oost*: »Popielec«, Ks. *Korzonkiewicz*: »Non coquovi litteraturam«, Ks. *Kordla*: »Liturgia w statutach lwowskiego synodu archidiecezjalnego«. Ks. *Burzaka*: »Symbolizm poszczególnej części świątyni wschodniej...« — Opis Kongresu muzyki religijnej w Krakowie, *Lortzinga*: »Liturgia i ja«, a wreszcie prześlizchny List Pastorski Ks. *Arcybiskupa Jałbrzykowskiego* o znaczeniu liturgji w życiu chrześcijanina, który zamierzamy podać »in extenso« w jednym z następnych numerów »Kuźniczanki«.

»*Pani Domu*« miesięcznik poświęcony organizacji Gospodarstwa Domowego. **Adres Redakcji i Administracji**: Warszawa, ul. Nowy Świat 9.

Nr. 2. zawiera następujące artykuły: *M. Karczewskiej*: »Czy i jak pracuje pani domu«. *Dr. H. Wasilkowskiej-Krukowskiej*: »Zagadnienie snu w życiu codziennym«. *Inż. W. Kączkowskiego*: »Pranie przy pomocy kompresora«. *T. Skórzewskiej*: »Technika kulinarska«. *M. Morzkowskiej*: »O strawności produktów i pokarmów«. *M. Karczewskiej*: »Obiady, przepisy«, *J. Łempickiej*: »Zastawa dziecienna«. Wreszcie szereg przepisów praktycznych, kronikę i przegląd czasopism.

SKŁADKI

Na wydawnictwo »Kuźniczanka« złożyła Dr. Stefanja Łazarewiczówna z Poznania 10 zł.

Na pokój imienia Jenerałowej Zamoyskiej w domu rekolekcyjnym w Laskach złożyła: w Redakcji Dr. S. Łazarewiczówna z Poznania 20 zł.

BÓG ZAPŁAĆ!

Nadesłane do Redakcji

Ks. Dr. K. Milik em. Kapelan W. P. »*Życie Żołnierza*«. Poznań 1931 nakład Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Skład Główny S. A. „Ostoja“, Poznań, Pocztowa 15. Cena 2'90 zł.

Książka, która odda wielkie przysługi rodzicom i wychowawcom i to zwłaszcza w chwili, kiedy młodzież poborowa ma iść do wojska. Jak ważną bowiem jest rzeczą, by młodzi chłopcy, nieraz bardzo niedoświadczeni, poznali przed pójściem w szeregi wojskowe, jak się w koszarach mają zachowywać, jakie im tam grożą niebezpieczeństwa, jak czas służby wojskowej mają przepędzić, by im przyniósł korzyść duchową! A to zadanie spełni książka Ks. Dr. Milika bardzo dobrze.

W pierwszej części omawia ona najważniejsze ustępy z ustawy o obowiązku służby wojskowej, w drugiej samo życie wojskowe i to w następujących rozdziałach: Pożegnaj się z życiem cywilnym, Pierwsze wrażenia w koszarach, Dzień żołnierza, Uroczyste chwile wojskowego życia, Religijne życie żołnierza, Moralne życie żołnierza, Dbaj o Twe zdrowie, Różności godne pamięci żołnierza, Pożegnanie z wojskiem. W dodatku podano wzory podań o odroczenie służby wojskowej, przydział do pewnych gatunków broni i t. p.

Ujęcie jasne i interesujące dla młodych. Książka ta, jedyna tego rodzaju w literaturze naszej, z piękną okładką Mackiewicza będzie stosownym podarkiem dla odchodzących rekrutów. Wielce pożyteczną rzeczą będzie też wysłanie tej książki chłopakom, którzy już odbywają służbę wojskową.

Ks. Antoni Marcinkowski: »*Walne zebranie*«. Poznań 1931. Nakład Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Skład główny: S. A. „Ostoja“, Poznań, Pocztowa 15. cena 75 gr.

Walne zebranie jest to w każdej organizacji jedno z najważniejszych zebrań w roku. Zarząd składa na niem sprawozdanie, otrzymuje absolutorjum swej pracy oraz następują nowe wybory.

Wobec słabego jeszcze naogół wyrobienia młodzieży, a nawet i starszych w dziedzinie prawniczo-statutowej, obowiązujących form parlamentarnych i t. p., książeczka niniejsza jest nadzwyczaj cennym podręcznikiem dla każdego pracownika społecznego. Przystudjowanie jej ułatwi ogromnie wzorowe przeprowadzenie walnego zebrania w każdej organizacji, zawiera bowiem podstawowe wskazówki o tem: jak przygotować sprawozdanie

roczne, jak zwołać walne zebranie, jak przygotować wybory, jaki powinien być przebieg walnego zebrania (porządek obrad) oraz jak się ma zabrać do pracy nowy zarząd.

Wszystko to ujęte krótko, jasno, praktycznie — to też broszura zasługuje na polecenie jaknajgorętsze.

Inż.: L. Majewska: »Prace rolnicze młodzieży«. Akcja przysposobienia rolniczego Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w latach 1928/30. Poznań 1931, str. 80. Ilustracyj, map, wykresów 45. Nakład Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Skład główny: S. A. „Ostoja“, Poznań, Poczta 15. Cena: 1·30 zł.

Broszura ta daje nam bardzo szczegółowy obraz prac młodzieży z S. M. P. w dziedzinie konkursów przysposobienia rolniczego przez przeciąg 3 lat. Na pierwszy plan wybija się konkurs kukurydziany, który sprawił, że w 1930 r. powierzchnia poletek konkursowych obsianych tą rośliną, zajmowała obszar 20 ha. Ziarna wyprodukowano 1.200 q., a liczba młodzieży biorącej udział w tym konkursie doszła do 4.012 osób.

Pozatem uprawiały jeszcze S. M. P., 20 innych tematów konkursowych jak: buraki, ziemniaki, warzywa, ogródki kwiatowe, prosięta i kury. Ogółem w 1930 r. brało udział w konkursach przysposobienia rolniczego 15.414 uczestników, co stanowi 42,2% ogółu konkursistów przysposobienia rolniczego w całej Polsce (w stosunku do innych organizacji młodzieży). Interesujące są cyfry dotyczące kursów przedkonkursowych, wystaw, pokazów i t. p., oraz stopniowego ich przez trzy lata wzrostu.

Wreszcie daje broszura pogląd na wynik ankiety przeprowadzonej przez Zjednoczenie Młodzieży Polskiej wśród konkursistów i instruktorów przysposobienia rolniczego na temat korzyści odnoszonych z konkursów. Głosy młodzieży cytowane są obszernie i świadczą o tem, że rozumie ona doniosłość konkursów, potrafiła zwyciężyć liczne trudności, wiele się nauczyła, a ponadto rozbudziła wielkie zainteresowanie wśród starszego społeczeństwa wsi, dając inicjatywę do ulepszania metod pracy rolniczej.

Broszura „Prace rolnicze młodzieży“, jako obraz rzeczywistego wysiłku młodzieży S. M. P., dokonanego celem zdobycia oświaty rolniczej, jest dokumentem bardzo cennym w historii rozwoju kultury wsi polskiej w odrodzonej ojczyźnie. Powinien ją przeczytać każdy, kto interesuje się tem zagadnieniem.

O. Kornel Böle Z. K. »Życiorys Bł. Małgorzaty (Królowny-Dominikanki)«. Przekład z węgierskiego. Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów 1932. stron 163, Ilustracji 35, Cena 1 zł. 90 gr.

W Zajmująco skreślonym życiorysie królowny węgierskiej, siostry naszej królowej Kingi i bł. Jolanty zapoznaje autor czytelnika zarówno ze świętością życia bł. Małgorzaty, jak z regułą, zwyczajami i duchem dominikańskim. Dziełko to zawiera dużo ciekawych szczegółów ze zwyczajami panujących ówczesnie na dworze węgierskim, oraz szereg historycznych danych o klasztorach, w których przebywała bł. Małgorzata.

M. Klara Fey: »Rozmyślenia o Męce Pana Jezusa«. Lwów, Wydawnictwo OO. Dominikanów 1932. Cena: 3 zł. 80 gr. Stron 312.

Ks. Dr. Kazimierz Kowalski: »Dwa Kazania Eucharystyczne«. na tle hymnów św. Tomasza z Akwinu. Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów 1932. Stron 43. Cena 80 gr.

Ks. Józef Umiński: »Stanisław Hozjusz« Płock — Dobra Prasa 1928 r. Stron 106. Cena 1 zł. 50 gr.

Dr. Ignacy Koziulewski: »Zawisza Czarny«. Płock — Dobra Prasa — 1928 r. Stron 59. Cena 1 zł.

Oba powyżej wymienione dziełka, wydane przez „Dobrą Prasę“ w Płocku, stanowią odrębne tomiki doskonałego popularnego wydawnictwa: „Żywoty Polaków i Polek dobrze zasłużonych Ojczyźnie“. Zasługują bardzo na rozpowszechnianie.

»Echo Szkoły Pracownic Społecznych«. Kwartalnik — Warszawa, ul. Złota 14. Abonament roczny: 2 zł.

Ostatni numer 4. z r. 1931, zawiera dwa artykuły: 1. *Dr. Śliwińskiej — Zarzeckiej.* „Trylogja Sienkiewicza w życiu Pracownika Społecznego“ i *Hanny Gordziałkowskiej:* „Kobieta w społeczeństwie dzisiejszem“. Na resztę numeru składają się przeważnie opisy życia szkolnego, studentek Szkoły Pracownic Społecznych w Warszawie.

Zawiadomienia

Dnia 6 lutego 1932 r. w kościele św. Barbary w Krakowie, odbył się ślub p. Barbary Midowiczówny z Dr. Adamem Jezierskim.

Dnia 9 lutego 1932 r. w kościele Księża Misjonarzy w Bydgoszczy, odbył się ślub p. Kazimiery Trzęsiakówny z p. Józefem Kaszyńskim.

Szczęść im Boże!

